



KLUB KONTAKTÓW KOSMICZNYCH

05.02.

na prawach rękopisu

Krzysztof Piechota /8/

kronika ufo

1994

Maszynopis :

Krzysztof Piechota [8]

Strona tytułowa:

Wiesław Garstka [74]

P O L S K A 1 9 9 5

11987

SPIS RZECZY

2. SPIS WSPÓŁPRACOWNIKÓW
3. SPIS OBSERWACJI W UKŁADZIE CHRONOLOGICZNYM
5. SPIS OBSERWACJI WEDŁUG PODZIAŁU NA PAŃSTWA
6. SPIS OBSERWACJI WEDŁUG ICH KLASYFIKACJI
7. DOKUMENTACJA

SPIS WSPÓŁPRACOWNIKÓW

1. Ireneusz Hurijski /77/ - Wrocław - 7
2. Janusz Marczak - Warszawa /jm/ - 6
3. Andrzej Perski - Warszawa /ap/ - 3
4. Bronisław Rzepecki /63/ - Kraków - 9
5. Lucjan Znisz-Sawicki /0/ - Bydgoszcz - 5

SPIS OBSERWACJI W UKŁADZIE CHRONOLOGICZNYM

UWAGA: Liczba pierwsza - oznacza liczbę porządkową, liczba druga - dzień miesiąca /w wypadku nieznannej daty obserwacji, znak "x" oznacza datę pisma z danego miesiąca/, liczba w nawiasach na końcu informacji - numer notatki w dokumentacji. W wypadku kilku notatek poświęconych tej samej obserwacji - przy tym samym numerze są one sygnowane kolejnymi literami alfabetu.

STYCZEŃ

1. 08. Karpacz, Kwieciszowice, Rębiszów, Stara Kamienna, Szklarska Poręba /Polska/. Obserwacja nocna /1A, 1B, 1C, 1D, 2A, 2B/
2. 19. Mirsk, Mroczkowice, Rębiszów /Polska/. Bliskie spotkanie I stopnia /2A, 2B/

LUTY

1. x23. Nazca /Peru/. Bliskie spotkanie III stopnia /3/

MAJ

1. 02. Jawor, Słup /Polska/. Obserwacja nocna /4A, 4B/
2. 03. Zielona Góra /Polska/. Obserwacja nocna /4A/

LIPIEC

1. x. Szczecinek /Polska/. Obserwacja nocna /8/

WRZESIEŃ

1. 05. Zalas /Polska/. Bliskie spotkanie I stopnia /5/
2. 05. Szczecin /Polska/. Bliskie spotkanie I stopnia /6/

PAŹDZIERNIK

1. 07. Nadarzyce, Krzesin /Polska/. Bliskie spotkanie I stopnia /7A,7B,7C,7D,7E,7F,7G,7I/
2. 07. Borne, Jelenino, Siłnowo, Sitno, Śmiadowo /Polska/. Obserwacja nocna /8/
3. 07. Kocanowo /Polska/. Bliskie spotkanie I stopnia /7C/
4. 07. Jerzyków /Polska/. Obserwacja nocna /7C/

GRUDZIEŃ

1. 29. Liszova, Hluboka /Czechy/. Bliskie spotkanie I stopnia /9/

SPIS OBSERWACJI WEDŁUG PODZIAŁU NA PAŃSTWA

CZECHY

1. 29.12 Liszova, Hluboka. Bliskie spotkanie I stopnia /9/

PERU

1. x23.02.Nazca. Bliskie spotkanie III stopnia /3/

POLSKA

1. 08.01 Karpacz, Kwieciszowice, Rębiszów, Stara Kamienna,
 Szklarska Poręba. Obserwacja nocna /1A,1B,1C,1D,2A,2B/
2. 19.01 Mirsk, Mroczkowice, Rębiszów. Bliskie spotkanie
 I stopnia /2A,2B/
3. 02.05 Jawor, Słup. Obserwacja nocna /4A,4B/
4. 03.05 Zielona Góra. Obserwacja nocna /4A/
5. x07 Szczecinek. Obserwacja nocna /8/
6. 05.09 Zalas. Bliskie spotkanie I stopnia /5/
7. 05.09 Szczecin. Bliskie spotkanie I stopnia /6/
8. 07.10 Nadarzyce, Krzesin. Bliskie spotkanie I stopnia /7A,
 7B,7C,7D,7E,7F,7G,7I/
9. 07.10 Borne, Jelenino, Silnowo, Sitno, Śmiadowo. Obserwacja
 nocna /8/
10. 07.10 Kocanowo. Bliskie spotkanie I stopnia /7C/
11. 07.10 Jerzyków. Obserwacja nocna /7C/

SPIS OBSERWACJI WEDŁUG ICH KLASYFIKACJI

OBSERWACJE NOCNE

1. 08.01 Karpacz, Kwieciszowice, Rębiszów, Stara Kamienica,
 Szklarska Poręba /Polska/ /1A,1B,1C,1D,2A,2B/
2. 02.05 Jawor, Srup /Polska/ /4A,4B/
3. 03.05 Zielona Góra /Polska/ /4A/
4. x.07 Szczecinek /Polska/ /8/
5. 07.10 Borne, Jelenino, Silnowo, Sitno, Śmiadowo
 /Polska/ /8/
6. 07.10 Jerzyków /Polska/ /7C/

BLISKIE SPOTKANIA I STOPNIA

1. 19.01 Mirsk, Mroczkowice, Rębiszów /Polska/ /2A,2B/
2. 05.09 Zalas /Polska/ /5/
3. 05.09 Szczecin /Polska/ /6/
4. 07.10 Nadarzyce, Krzesin /Polska/ /7A,7B,7C,7D,7E,7F,7G,7I/
5. 07.10 Kocanowo /Polska/ /7C/
6. 29.12 Liszova, Hluboka /Czechy/ /9/

BLISKIE SPOTKANIA III STOPNIA

1. x23.02 Nazca /Peru/ /3/

DOKUMENTACJA

SŁOWO POLSKIE 7 - 1994.01.10

1C

1A

SŁOWO POLSKIE 7 - 1994.01.10

UFO nad Śnieżką

(krzyd) Nad Karkonoszami, przede wszystkim nad ich najwyższym szczytem, Śnieżką, zaobserwowano w sobotę dziwne zjawisko. Na wysokości około 4 kilometrów, w chmurach przesuwali się świecące punkty, od czasu do czasu przybierające wygląd wirujących dysków. Przypominały znane z licznych opisów niezidentyfikowane obiekty latające (UFO), a widoczne były nie tylko ze Śnieżki, lecz również z okolic Karpacza, a nawet Szklarskiej Poręby.

Czym było zjawisko, nie wiadomo. Dyżurny w obserwatorium astronomicznym na Śnieżce Krzysztof Jeleniewicz poinformował, że takiego zjawiska na Śnieżce jeszcze nigdy nie zanotowano, ale sugerował, iż jego przyczyna znajdowała się na ziemi, poza granicami Polski — w Czechach albo w Niemczech. Jaka to była przyczyna, dyżurny fizyk z obserwatorium nie był w stanie snuć nawet domysłów.

Informatorzy z obrony powietrznej zapewnili, że w rejonie Karkonoszy nie odbywały się w sobotę żadne manewry i nie było lotów wojskowych. Nie można jednak wykluczyć, że wojsko ma swoje domysły czy spekulacje na temat natury owych wirujących punktów i dysków, z oczywistych jednak względów zachowuje je dla siebie.

Wpatrujące się w niebo rzesze turystów i mieszkańców karkonoskich miejscowości musiały więc zadowolić się własnymi domysłami: że to znak końca świata, że to UFO, że to odbite światło księżyca albo że to zjonizowany niedostatkiem ozonu dwunukleodetyksenotrójchlorektenowodoru.



W londyńskim Hyde Parku nie wolno obrażać tylko królowej, a u nas tylko prawa

Pojawiły się nad Jeleniogórskiem dziwne zjawiska na niebie. Zadzwoniliśmy do naszych Czytelników z pytaniem: Czego bardziej się obawiają, mocy nadprzyrodzonych, czy rzeczywistych?

Widziałem w telewizorze te dyski czy też — jak ktoś je określił — świetne refleksy. I odpowiem, że ten fizyk telefonicznie rozmawiający ze studium telewizyjnym, najbardziej bał się powiedzieć co myśli. A szkoda, bo przecież zabawa musiała być przednia, szczególnie w obserwatorium na Śnieżce. Inna rzecz, że rozumiem i tych dziennikarzy i tego fizyka, bo też bym się bał paść głupstwo, tak na wizji. Znacznie bardziej, niż tych refleksów czy UFO. Szef rozlicza, nie kosi.

JERZY BONIECKI,
J. GORA

★

Tak się składa, że moi znajomi wczoraj opowiadali mi o tych cudach. Ale rozumiem, że pytanie jest nie o to, czy wierzę, czy nie wierzę w zjawiska nadprzyrodzone albo w UFO, lecz czego bym się bał bardziej. Nawiasem mówiąc trudno nie wierzyć w coś, co widziały setki ludzi i filmowały kamery. A więc coś było i u nas, w Jeleniej, mówi się, że to było coś zdecydowanie ziemskiego, atmosferycznego. Oficjalnie też się tak mówi i ciekawe, co napiszecie w „Słowie”. Mniejszy jest, moim zdaniem, strach przed przyznaniem się do niewiedzy, niż przed dopuszczeniem myśli o kosmicznej ingerencji. To znaczy przed przyznaniem się do wiary w bajki.

A. R.

★

Od dyżurnego: Pan A. R. ma rację. Boimy się w „Słowie” napisać, że to kosmici i piszemy, że nie wiemy co to.

★

1B

NIECZOR WROCŁAWIA 7 - 1994.01.10

UFO nad Sudetami

W sobotnią noc nad Sudetami rozbłysły kolorowe światła. Wiele osób mówiło o spotkaniu z Niezidentyfikowanymi Obiektami Latającymi.

Tak naprawdę, UFO, to zapewne odbłask efektów powstających podczas eksplozji rac i petard, które uświetniały jakąś dyskotekę u naszego południowego sąsiada. (paj)

1D

SŁONO POLSKIE 11 - 1994.01.14

★

Carl Jung, znakomity psychiatra i psycholog, miał kiedyś pacjentkę, która skarżyła się, że napadają ją ptaki. Jung opowiadał później studentom, jak ją długo leczył, sięgał do jej podświadomości i żmudną psychoterapią zlikwidował obsesję. Po czym wyszli pewnego dnia razem z domu i jego pacjentkę napadły ptaki. Nie da się po prostu wszystkiego pojąć i nie ma zresztą takiej potrzeby. Gdybyśmy wszystko wiedzieli i rozumieli, świat i życie stałoby się nudne. Ale jeśli się boje, to tylko ludzi.

BOŻENA JANDA

★

Czy nie jest zastanawiające, że w żadnym z sobotnich wydań dzienników telewizyjnych nie powtórzono relacji nadanej we wrocławskiej telewizji? Trudno sobie wyobrazić, żeby warszawskich dziennikarzy nie zainteresowała taka gratka — UFO nad Polskę. Jeszcze trudniej sobie wyobrazić, że wrocławski ośrodek sam to wszystko wymyślił i zrobił taki monstrualny żart. To nie prima aprilis. Są wiarygodne źródła, które twierdzą, że na całym świecie celowo utajnia się informacje o UFO. Może i w Warszawie zadziałała cenzura. I to jest odpowiedź na pytanie: niektórzy boją się prawdy.

Czytelnik

★

Ludzie się boją różnych rzeczy. Jedni straszą powrotem komuny, drudzy antychrystem, trzeci krwiożerczym kapitalizmem i naród żyje w strachu. Czy nie jest charakterystyczne, że prawie każde wystąpienie naszych polityków, tych z parlamentu i tych, którzy się do Sejmu nie załapali, to jest straszenie? Każdy tylko by straszył. Ksiądz też. I tyle już jest strachu dookoła, że nie ma czasu i sily bać się zjawisk nadprzyrodzonych. Wystarczy posłuchać dziennika w telewizji i informacji, bodaj z piątku, że płace wzrosną średnio o dwa procent, a ceny o prawie trzydzieści. UFO nam niepotrzebne, bez jego pomocy umrzemy ze strachu.

WIESŁAW K.

Dziwne obiekty na Dolnym Śląsku

Tropem UFO

Kolorowe światełka tańczyły po niebie. Przesuwały się w ohmurach na wysokości czterech kilometrów, żeby w końcu przybrać kształt wirujących dysków. Ci, którzy tydzień temu obserwowali ze Śnieżki to dziwne zjawisko, byli od początku pewni, że ma ono logiczne wytłumaczenie. Ci, którzy stali na dole, snuli domysły — mogło być to tylko UFO, a ostatecznie omd albo koniec świata. Miał się on zacząć właśnie w Kar-konoszach...

Żołnierze nie mieli w tym dniu manewrów. Pogoda była dobra. Nikt nie odbierał sygnałów z kosmosu. Zapytany o dziwne zjawisko, jeden z wojakowych meteorologów powiedział, że „pierdołami się nie

zajmuje, bo nie jest biologiem”. Sześćdziesięcioletnia Anna Bucak zebrała w sobotę w nocy koleżanki i modliły się do rana o zlitowanie dla karkonoskich miejscowości. Tego samego ranka z Wrocławia ruszyła ekipa ufo-logów -amatorów. Wszyscy liczyli na sensację... Tymczasem niezidentyfikowane obiekty latające okazały się odbłaskami silnych świateł, używanych podczas jednej z dyskotek po czeskiej stronie gór... Podobno identyczny efekt świetlny można uzyskać przy pomocy silnej latarki.

Nie wszyscy jednak chcieli wierzyć takim wyjaśnieniom. Tym bardziej, że Dolny Śląsk jest rzekomo wymarzoną miejscem lądowania kosmicznych statków. To tutaj właśnie znajdują się podobno niektóre punkty nawigacyjne UFO.

Odkrywcą tych, tak swanych diabelskich kamieni i twórcą hipotezy, że są one punktami nawigacyjnymi UFO, jest dr Jan Pająk. W 1982 r. opublikował pracę, w której stwierdził, że cała powierzchnia naszej planety została pokryta precyzyjnie rozlokowaną siecią punktów nawigacyjnych UFO. Punkty te, to kamienie, kryjące w swym wnętrzu aparaturę nawigacyjną, posiadającą specyficzny znak rozpoznawczy. Jest nim wyraźny odcisk, przypominający kształt dłoni lub stopy ludzkiej, umieszczonej na ich powierzchni. Właśnie z powodu tego odcisku kamienie nazywano diabelskimi lub świętymi. Dr Pająk opublikował nawet mapę miejsc, w których powinny znajdować się owe diabelskie kamienie. Omówił także lokalizację tych, które udało mu się odszukać. Kilka z nich znajduje się na Śląsku.

Doktora Pajaka szczególnie zainteresował kamień w okolicach Zemankowa koło Milicza, „na którego górnej powierzchni widoczny był ponoć odcisk sporej, uzbrojonej w pazury, dłoni. Miejscowa legenda głosi, że mieszkańcy Trzebiecka rozpoczęli budowę kościoła, co rozgniewało diabła. Pewnej nocy poleciał on z głazem w kierunku budowanego kościoła, ale silny zachodni wiatr utrudniał mu lot. Dotarł jedynie do miejsca, gdzie dzisiaj znajduje się

Zemsta, gdy zapadł kur i diabeł upuścił kamień na ziemię. Budowę kościoła w Trzebiecku rozpoczęto w 1571 roku, znamy więc datę zdarzenia-legendy.

Dwa kolejne kamienie znajdują się w Miłoszycach koło Wrocławia i w Jeleninie koło Zagania. Według relacji świadków, podczas transportu do ekspertyzy, nad jednym z kamieni pojawił się niezidentyfikowany obiekt latający.

Dziwne, pojawiające się na niebie zjawiska, obserwowało na Śląsku wielu ufologów. W 1964 roku od strony czechosłowackiej przyleciał wrzecionowaty w kształcie przedmiot nad Karkonosze. W 1978 roku dyżurny meteorolog z obserwatorium na Śnieżce zanotował w dzienniku, że w nocy

pojawiało się trzynastę niezidentyfikowanych, świecących obiektów, nad którymi unosiło się coś w rodzaju dymu. Pojawiły się dwukrotnie i zniknęły.

Kolejna relacja pochodzi z Wrocławia.

— O godz. 22.20 właśnie układałem się do snu, kiedy na ścianie zauważyłem intensywne, błękitne światło — opowiada jeden ze świadków. — Mieszkam na czwartym piętrze przy ul. Legnickiej. Peryferie miasta tonęły w poświacie przyjemnego dla oka błękitu, który wyraźnie pochodził z jednego miejsca. Iluminacja trwała około 20 sek. Później iluminacje się powtarzały co kilka minut, przechodząc z błękitu w zieleni i fiolet. Z całą rodziną wyszliśmy

na balkon, żeby lepiej wszystko zobaczyć. Po pewnym czasie ujrzeliśmy łunę białego światła, wychodzącą z obiektu unoszącego się tuż nad czteropiętrowym budynkiem. Później obserwowałem jeszcze przelatujące po niebie kolorowe kule, które poruszały się w rejonie Dworca Głównego PKP i koło bunkra przy ulicy Legnickiej.

Całkiem nieprawdopodobna wydaje się opowieść Andrzeja D., który twierdzi, że w 1981 roku odwiedził go w domu przy ul. Rogozińskiego we Wrocławiu dwie postacie w kombinezonach. Przybysze mieli około 120 cm wysokości i odezwali się do pana Andrzeja tymi słowami:

— Pochodzimy z planety Regus, żyjemy przeciętnie około 6000 lat, nie należy się nas bać...

Z Ziemianinem porozumiewać się mieli drogą telepatyczną. Poinformowali w ten sposób, że na naszej planecie trudno przeżyć więcej, niż 80 lat, z powodu zgubnego wpływu Słońca...

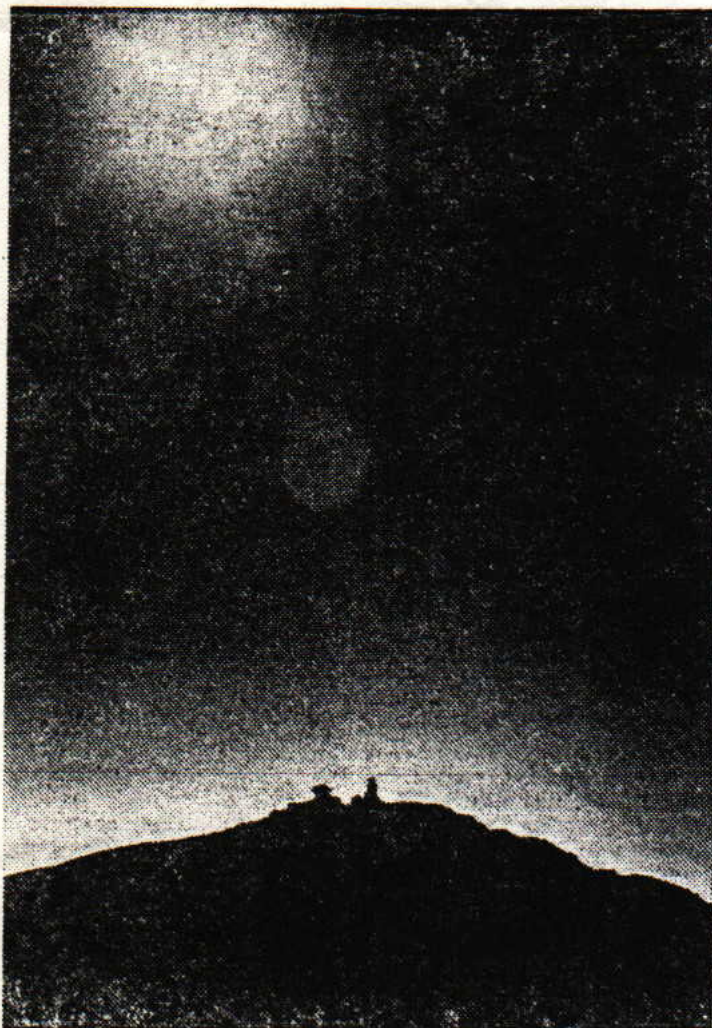
★

Janusz Zagórski, prezes wrocławskiego Ośrodka Edukacji, propagującego wiedzę ufologiczną, od lat zbiera podobne relacje świadków, którzy — jak twierdzą — zetknęli się z niezidentyfikowanymi obiektami latającymi lub tajemniczymi postaciami. Zagórski uważa, że nietypowe zjawiska w rejonie Śnieżki nie mają wcale takiego prostego wytłumaczenia. Tym bardziej, że w Karkonoszach niekiedy notuje się bardzo podobne zjawiska...

Na samej Śnieżce widywano dziwne obiekty już wielokrotnie. Także pod koniec lat siedemdziesiątych prasa odnotowała, że nad Jelenią Górą zmaterializował się obiekt „znikąd”. Jego kształt przypominał wrzeciono przecięte w poprzek na pół czarną krechą.

W 1979 roku, w okolicach Bystrzycy Kłodzkiej, obserwowano na niebie świecąca kulę, która emitowała złotopomarańczowe, bardzo mocne światło. Podobno zdarza się to na Śląsku dość często.

Czy kiedyś uda nam się wyjaśnić te zjawiska?



Fot. Jan Bortkiewicz

JOANNA LAMPARSKA

Tropem UFO

2A

SUPER EXPRESS 1.03.1994 nr 43

Bliskie spotkania

UFO w Kotlinie świeci i wyłącza prąd

JELENIÓGÓRSKIE. – Myślałem, że śnię. Na wysokości około stu metrów powoli przesunął się wielki obiekt. Jego spód był otoczony jasnymi światłkami, większe białe i czerwone znajdowały się na skrajach – opowiada strażnik ochrony przyrody, Robert Szuman z Mirska.

– Według mnie obiekt ten miał średnicę co najmniej dwudziestu metrów – dodaje drugi świadek. – Płynął sobie po niebie. Zdażyłem wypalić papierosa, gdy wreszcie minął nas i zatrzymał się nad Mroczkowicami.

Następnego dnia w części Mirska leżącej przy trasie przelotu UFO nie było prądu.

Od pewnego czasu mieszkańców Kotliny Jeleniogórskiej intryguje tajemnicze zjawisko, jakie występuje w nocy na niebie. Nad górami pojawiają się pulsujące kręgi światła, których średnica na przemian kurczy się i rozszerza.

– Wygląda to tak, jakby wewnątrz większego kręgu jasnego, pulsującego światła

poruszał się mniejszy okrąg – relacjonuje jeden z licznych świadków tajemniczego podniebnego „show”.

Dziwne światła widziało zbyt wiele osób (w tym meteorolodzy z obserwatorium na Śnieżce), aby uznać je za żart lub zbiorową halucynację.

W okolicy rozeszła się pogłoska, iż światła na niebie pojawiają się za sprawą laserowych urządzeń, w jakie miała być wyposażona dyskотеka w Harakowie, po czeskiej stronie Karkonoszy.

– Mam wielu znajomych w tym mieście, często do

nich przyjeżdżałam na piwo – stwierdza przewodnik górski Andrzej Jakubowski. – I nikt z nich nie słyszał o takiej dyskотеce. Światła nad górami widują też Czesi, którzy z kolei uważają, że to sprawa Polaków.

Przeciwnicy wersji „dyskотеkowej” twierdzą, że światła pojawiają się także w dni powszednie, kiedy większość dyskотek nie działa.

Na razie meteorolodzy i przedstawiciele wojska wstrzymują się od skomentowania tych zjawisk.

(art)

MILIARDER 11/1994.

2B



Światła nad Jelenią Górą wisiły przez kilka nocnych godzin

Kosmici w Sudetach

Przez kilka godzin ludzie stali z zadartymi głowami. Po niebie przesunęły się tajemnicze światła.

Wygłada to tak, jakby wewnątrz kręgu jasnego, pulsującego światła poruszał się mniejszy okrąg – Szymon Dworzyński z Jeleniej Góry pokazuje palcem na stalowe, zbite chmury nad sobą.

Dziwne światła widziało zbyt wiele osób (w tym meteorolodzy z obserwatorium na Śnieżce), aby uznać je za żart, wymysł lub zbiorową halucynację. Opisy także są zbieżne.

– Ten krąg wirującego światła obserwowałem już kilkakrotnie podczas dyżurów w schronisku na Hali Szrenickiej – opowiada ratownik



Robert Szuman: - Na wysokości stu metrów przesuwiał się wielki obiekt

GOPR, Krzysztof Jarmuszewski. - Pojawiał się nieregularnie, często późno w nocy. Światło przemieszczało się ruchem zbliżonym do wahadłowego, co kilka sekund zmieniając kierunek o sto osiemdziesiąt stopni.

Zjawisko oglądali także mieszkańcy wsi leżących u stóp Gór Izerskich - Rębiszowa, Kwieciszowice, Starej Kamienicy oraz podróżni, którzy późną porą jeździli do Jeleniej Góry z przełęczy Widok, szosą od strony Legnicy.

Pojawiła się próba racjonalnego wyjaśnienia tego zjawiska; rozeszła się pogłoska, iż światła na niebie pojawiają się za sprawą laserowych urządzeń do wytwarzania plenerowych efektów, w jakie miała być wyposażona dyskотеka w Harrachowie, po drugiej stronie Karkonoszy.

- Mam znajomych w tym mieście, często do nich przyjeżdżam na piwo - mówi przewodnik górski Andrzej Jakubowski. - I nikt z nich nie słyszał o takiej dyskотеce. Po prostu nie ma tam tego typu urządzeń, ale światła nad górami widują też Czesi. Oni z kolei uważają, że to sprawa Polaków.

Przeciwnicy wersji „dyskотеkowej” zauważają też, że światła pojawiają się także w dni powszednie, kiedy większość dyskотек nie działa, ponadto nie widać żadnych smug światła, które z ziemi padałyby na podstavę chmur. To wszystko jednak nic wobec wydarzeń, które przeżyli mieszkańcy Mirska.

Była środa, dziewiętnasty stycznia - zaczyna opowieść Strażnik Ochrony Przyrody, Robert Szuman. - Około godziny osiemnastej wyruszyłem moim GAZ-em w kierunku wzgórz Skarbkówka i Leśnik, gdzie często wieczorem „miejscowi” wycinali brzozy. Mój stary samochód zgasł na stoku wzniesienia, wśród drzew. Po obchodzie nie mogłem go zapalić.

Kwadrans później strażnik zastukał do drzwi mieszkającego najbliżej Zdzisława Łobacza. Obaj mężczyźni wsiadli na ciągnik i ruszyli przez pole ku stokom wzgórza.

R. Szuman: - Nagle, na prawo od wierzchołka, ujrzałem dwa światła: białe, które pulsowało i czerwone - stałe. Pomyślałem, że to samolot, ale światła wisiały nieruchomo nad ziemią.

- Po chwili i ja zauważyłem światła - dopowiada Zdzisław Łobacz. - Nie było słychać

żadnego odgłosu ani widać jakiegokolwiek kształtu, tylko to mruganie. Postanowiłem więc „odmrugać”, włączając kilkakrotnie światła, których do tej pory nie zapaliłem. W odpowiedzi tamto „coś” rozbłysło potężnym białym światłem, które wielokrotnie przewyższało natężeniem reflektory ciągnika. Wtedy usłyszałem, jak mój pasażer woła: „uciekajmy, to zbliża się w naszą stronę”. Rzeczywiście, światła powoli nadpływały nad miejsce, gdzie staliśmy.

Z dalszej relacji wynika, że próba zawrócenia nie powiodła się, gdyż polna droga w tym miejscu wciniała się między strome skarpy. Silnik zgasł. Obaj mężczyźni zamarli wyczekiwaniu.

- Wydawało mi się, że śnię - mówi Robert Szuman. - Niemal dokładnie nad nami, na wysokości około stu metrów, powoli przesuwiał się wielki obiekt. Jego spód otaczały na obrzeżu jasne światełka, a duże - białe i czerwone, znajdowały się na skrajach.

- Według mnie - dodaje Zdzisław Łobacz - obiekt ten miał średnicę co najmniej dwudziestu metrów. Płynął majestatycznie nad nami - zdążyłem wypalić papierosa - aż wreszcie minął nas i zatrzymał się nad Mroczkowicami.

- Te światła - dodaje Robert Szuman - obserwowali także pasażerowie pociągu Gryfów - Świeradów. Mówił mi o tym ojciec, który jest zawiadowcą w Mirsku. Później „talerz” zniknął.

Według relacji mieszkańców Mirska i niedalekiego Rębiszowa, godzinę później na niebie rozjarzyła się lawina wirujących świateł, które rozbłyskiwały do późnej nocy. Widzieli je między innymi policjanci z mirskiego komisariatu, którzy zatrzymali się obok tamy na Długim Potoku. Natomiast pięcioletnia córka nauczyciela miejscowego liceum, Ania, uwieczniła na rysunku widzianą przez okno tajemniczy obiekt.

Następnego dnia w części Mirska, leżącej przy trasie przelotu UFO, nie było prądu. Naprawa awarii trwała do godzin popołudniowych.

Na razie wszelkie „czynniki oficjalne”, a także meteorolodzy i przedstawiciele wojska wstrzymują się od skomentowania opisanych zjawisk.

Gwałciciele z Kosmosu

Ludzie uwielbiają historie niesamowite, mrozące krew w żyłach i na dodatek jeszcze podlane erotycznym sosem. Najmniej w tym wszystkim liczy się prawdopodobieństwo, czy w ogóle sens. No więc, takie historie się pisze i kręci. Tylko w ten sposób można skomentować najnowsze „rewelacje” dwóch peruwiańskich gazet – „La Voz” i „Atil Plano”, z którymi polskich czytelników zapoznał nieustrudzony „Express Wieczorny”. Chodzi o pojawienie się kosmitów na owianym tajemnicą płaskowyżu Nazca, słynnym z „kosmicznych lądowisk” w kształcie sylwetek egzotycznych zwierząt.

Peruwiańskie gazety opowiadają o niezwykłych przygodach dwóch pasterek, które wypędziły na pastwisko lamy. Lamy to udomowione ssaki z rodziny wielbłądów. 23-letnia Ciudad Ibarra pasła sobie spokojnie zwierzątko, kiedy rozbiły się niebo i rozległ się niesamowity świst. Młoda wieśniaczka rzuciła się do ucieczki, ale skrzępowaty ją, podobnie jak przyjaciółkę, świetliste tańcuchy, a nad ich głowami zatrzymała się nieruchomo wielka kolorowa kula.

Z kosmicznego pojazdu wyszły dziwne istoty („na wpół ludzie, na wpół maszyny”) i oplotły ciała uwiecznionych dziewczyn plastikowymi rurkami z przysawkami. Rurki były podłączone do tajemniczych urządzeń...

Ciudad odnaleziona została dopiero po paru dniach, w kotłowni oddalo-

nej od jej domu o co najmniej dzień drogi. Dziewczyna była zupełnie bez sił i ledwie przeżyła całą przygodę. Jej przyjaciółki nie odnaleziono w ogóle, mimo dokładnych poszukiwań.

Podobną niesamowitą przygodę przeżyła inna Indianka, 28-letnia Maria Loduera. Jej relacja jest niemal identyczna. Że były świetliste tańcuchy, a później rurki i dziwne maszyny. A na koniec Maria została... zgwałcona, przy czym przybysze z Kosmosu okazali się „nienasyconymi seksualnie bestiami”.

Już można sobie wyobrazić tabuny autokarów z turystami z USA i z bogatszych krajów Europy. Taka szansa na niesamowitą przygodę erotyczną...! I pewnie o to w tym wszystkim chodzi. O nagłośnienie turystycznych zalet zapomnianego już trochę płaskowyżu Nazca!

A póki co, na temat ekscytyujących doniesień wypowiadają się „fachowcy”. Zupełnie serio. Roberto Diaz, światowej sławy parapsycholog, specjalista od latających talerzy i innych niezemskich sensacji zupełnie poważnie twierdzi, że przy-

gody indiańskich dziewczyn potwierdzają teorię, iż wielkie Imperium Inków powstało dzięki inicjatywie nie zidentyfikowanych kosmitów. Po wylądowaniu wymieszali się oni z Indianami i stworzyli nową, doskonałą rasę.

Tymczasem, najprawdopodobniej, na ich macierzystej planecie doszło do bilżej nie określonych konfliktów i może zamieszek. Kosmici przylatują więc na ziemię, by wykorzystać Indianki jako... reproduktorki.

Roberto Diaz w licznych wywiadach wysnuwa już na ten temat niezwykle zawiłe hipotezy.

A na razie nakłady obydwu peruwiańskich gazet wyraźnie wzrosły. I o to, poza ożywieniem turystyki, chodzi ambli-nym kolegom po piórze u podnóża Andów...

Oprac. bd.

3

WIECZÓR WROCŁAWIA - 1994.02.23.

Wybuch jądrowy nad Ziemią?

3 maja około 20.30 zielonogórzanie mogli zauważyć na północnej części nieba, 10 stopni nad horyzontem coś jakby gwiazdę, o jasności Wenus. Mogli i zauważyli. Oczywiście nie była to Wenus. Nie to miejsce.

Jak nie Wenus to co? Może kometa? Najciekawszy od razu pobiegli na Wieżę Braniborską, do obserwatorium astronomicznego. Początkowo hipoteza, iż jest to kometa wydawała się być wielce prawdopodobna. W tym rejonie nieba, w okolicach Capelli (taka gwiazda) mogła się pojawić kometa Mc Knoffa.

- To z pewnością nie była kometa - mówi prof. Janusz Gil z zielonogórskiej WSP. Jedno z włoskich obserwatoriów prowadziło pomiary. Wyniki są mniej więcej takie: owo coś pojawiło się na wysokości ok. 6 tys. km, czyli bardzo blisko od Ziemi. Średnica: 1 stopień kątowy, czyli bardzo dużo, jakieś sto kilometrów. Po analizie tych danych Centrum Małych Planet i Komet w USA pocztą elektroniczną przekazało w świat następującą diagnozę: było to zjawisko sztuczne. Według mnie może to oznaczać wybuch jądrowy. O olbrzymiej sile. Pamiętajmy: średnica 100 kilometrów. Te przypuszczenia może potwierdzać... zastanawiający brak oficjalnych komunikatów.

4A

GAZETA POMORSKA 122

1994.05.16

A przecież wybuch jądrowy w odległości od Ziemi równej promieniowi Ziemi mógł być spowodowany - powiedzmy - eksplozją rakiet, bądź...

Nie wolno się spieszyć z ocenami, ale pierwsze hipotezy są takie właśnie. Mógł to być wybuch jądrowy...

Zatem: kto nam kradnie niebo?

J. m.

PS. Wszystkich, którzy robili zdjęcia tego zjawiska gorąco prosimy o kontakt z Redakcją.

4B

GAZETA GÓRNOŚLĄSKA 103 - 1994.05.05.

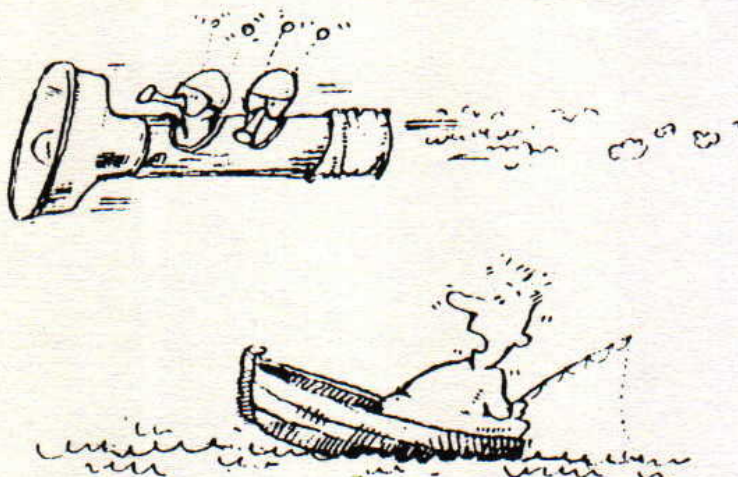
UFO NAD SŁUPEM

Świecący, nieruchomy obiekt zauważyli w nocy z poniedziałku na wtorek wędkarze nad zbiornikiem wodnym Słup pod Legnicą. – Wyglądało, jakby ktoś zamontował na niebie latarkę – twierdzi policjant z Jawora, który pojechał na miejsce zdarzenia.

– Po północy zjawił się w komendzie jeden z wędkarzy i poinformował nas, że na niebie, 300-400 metrów nad taflą wody, jest jakiś nie zidentyfikowany obiekt. Patrol policyjny pojechał tam radiowozem – powiedział nam nadkomisarz Sławomir Marszałek z Komendy Rejonowej Policji w Jaworze.

Z relacji naocznego świadka wynika, że obiekt przypominał świecącą bardzo mocno gwiazdę. Był podobno widoczny z odległości o kilka kilometrów Jawora. Policjant twierdzi, że widok nie zrobił na nim wielkiego wrażenia.

Funkcjonariusze nie zapisali nazwiska wędkarza, który powiadomił o gwiazdnym odkryciu, dlatego nie mogliśmy do niego dotrzeć. – Na Słupie wędkują ludzie z całego Dolnego Śląska, może ten szczególnie interesuje się takimi sprawami – mówi nadkomisarz Marszałek.



Rys. Piotr Rychel

W Stacji Meteorologicznej w Bartoszowie, w Wydziale Ochrony Środowiska i w Wojewódzkim Inspektoracie Obrony Cywilnej nie wiedziano o nie zidentyfikowanym obiekcie. Nie słyszeli o nim również pracownicy słupieckiej zapory. Moja wędrówka po domach w Słupie też nie dała rezultatu. – Nie chodzimy na ryby – mówili mi mieszkańcy.

Do redakcji Radia „L” zadzwonił wieczoraj słuchacz, który twierdził, że trzy lata temu w tym samym miejscu widział podobny obiekt, ale tamten świecił czerwonym blaskiem.

Według Jarosława Krzyżanowskiego z Legnickiego Klubu Badań Zjawisk Nieznanych, w

ubiegłym roku nad Legnicą pięć razy zaobserwowano UFO. Miały one kształt kuli w kolorze żółtym lub pomarańczowym wielkości księżyca i przemieszczały się ze wschodu na zachód albo odwrotnie.

– W UFO jako astronom nie wierzę. Szukałbym raczej wytłumaczenia w trudnym do określenia zjawisku atmosferycznym, np. turbulencji; czyli wywołanym przez samolot zawirowaniu powietrza, od którego odbijało się światło lamp lub miasta – powiedział nam wieczoraj prof. Henryk Cugier z Instytutu Astronomii Uniwersytetu Wrocławskiego.

Ewa LEGAWIEC, (woj)

5

ECHO KRAKOWA 174 - 1994.09.07

Balice: "Widzimy tyle, co przez okno"

UFO nad autostradą

W PONIEDZIAŁEK, kilka minut po godz. 20 w okolicach Krakowa pojawił się niezidentyfikowany obiekt latający. Pan **Czesław Karbownik** kręcił się koło swojego domu w miejscowości Zalas (gm. Krzeszowice). - *W pewnej chwili mój starszy syn, który stał na balkonie, zawołał do mnie "Tata, choć szybko, bo coś się dzieje." Od zachodu leciało w naszym kierunku światło. Zbliżało się bardzo szybko, przesuwając się mniej więcej wzdłuż autostrady katowickiej. To coś musiało lecieć nisko. Mój dom ma 8 metrów wysokości. Gdy obiekt był nad nami został przesłonięty na chwilę przez dach. Wnioskuje z tego, że nie mógł lecieć wyżej niż 200-300 metrów.*

UFO poruszało się z ogromną szybkością i prawie bezszelestnie. Spód pojazdu miał kształt eliptyczny, wyżej znajdowało się coś na kształt kabiny z okienkami, przez które było widać, że w środku jest jasno.

(Dokończenie na str. 2)

Cały niezidentyfikowany obiekt latający był bardzo dobrze oświetlony: z przodu coś na kształt wojskowego reflektora typu "szperacz" emitującego wąski snop światła, poza tym mniejsze światelka sygnalizacyjne. "Migały na żółto i czerwono" - dodaje Marcin, młodszy z braci Karbowników.

Przełot "od horyzontu do horyzontu" trwał niecałe pół minuty. - *To było dla mnie przeżycie. Nigdy nie wierzyłem w takie rzeczy, teraz już wierzę* - mówi pan Czesław. Jest pewny, że to nie mógł być samolot czy helikopter (choć w pobliżu znajduje się lotnisko w Balicach). - *Kto mieszka obok lotniska, wie jaki huk robią lecące nisko samoloty. A ja słyszałem tylko głucho echo, gdy pojazd był nad naszym domem.*

Wieża kontrolna portu lotniczego w Balicach nie zauważyła nic szczególnego na niebie. Inna sprawa, że Balice nie dorobiły się jeszcze radaru.

- *Widzimy tyle, co przez okno. Polegamy na pozycjach podawanych nam przez pilotów* - powiedział **Rafał Pasierb**, kontroler ruchu. Sasiadująca z lotniskiem jednostka wojskowa również nie zanotowała żadnych rewelacji. O godz. 20.05 wystartował śmigłowiec. Inny Mi-2 wylądował dziesięć minut później. Obserwatorium Astronomiczne Uniwersytetu Jagiellońskiego - jak nam powiedział jego pracownik dr **Adam Michalec** - nie zajmuje się "tropieniem" UFO.

ROBERT FELUŚ

6 GŁOS SZCZECIŃSKI 206 - 1994.09.05

Władysław Pawełczuk po północy zamierzał właśnie wskoczyć pod kołdrę, kiedy „zelektryzowana czymś niesamowitym” żona gwałtownie przywołała go do okna

Cyrk z UFO (?)

GŁOS
SZCZECIŃSKI

Nr 206 (5. IX). Cena 3000 zł

– Radiostuchacz opowiadali nie-
stworzone historie – wspomina swój
nocny dyżur przy mikrofonie red. Ka-
tarzyna Michalewicz z Radia AS. – Mó-
wił o sygnałach świetlnych na niebie,
o dziwnym obiekcie krążącym wśród
chmur. Zachwycali się niesamowitym,
podobno pięknym zjawiskiem. Nie
mogliśmy wejść z tym na antenę. Kto
by uwierzył w taką historię.

Jak w amerykańskim filmie!

Telefony rozdzwoniły się także w Blu-
rze Meteorologicznym. Tuż po godzinie
23 zgłaszali się naoczni świadkowie pod-
niebnego przedstawienia. Chcieli się
upewnić, czy z ich zmysłami jest wszyst-
ko w porządku: czy to co widzą, widzą
także inni. „Nad Słonecznym krąży
UFO!”

– Sygnały napyływały do nas z osiedla
Majowego, potem z Podjuch i Słone-
cznego – opowiada pani Emilia z Biura
Meteorologii. – Noc była bezkłęskowa,
niebo pokryte chmurami. Kwadrans po
północy wyszliśmy z koleżanką na góry

taras i to, co zobaczyliśmy, przeszło
wszelkie nasze oczekiwania. Wielkie, ku-
liste COŚ, poruszające się płynnie w róż-
nych płaszczyznach: najpierw zgodnie z
ruchem wskazówek zegara, potem ru-
chem przeciwnym. Pojazd był pięknie
oświetlony, a jego światła miały kolor
chmury. Przypominały trochę lampy ope-
racyjne albo kule z łożyska. Wszystkie
reflektory obracały się wokół swojej osi,
a całość sprawiała wrażenie olbrzymiej
karuzeli. Obiekt poruszał się nad jakimś
konkretnym miejscem w dół z prędkoś-
cią ok. 100 km/h. Najpierw kołysał się na
wysokości 400-500 metrów od ziemi, po-
tem miałyśmy wrażenie, jakby znacznie
zniżył lot. Oddał się od chmur i zbliżał
do ziemi na odległość 100 metrów. Sta-
łyśmy na dachu i czułyśmy się tak, jakby
to nie rzeczywistość, lecz jakiś amerykań-
ski film science fiction rozgrywał się na
naszych oczach. Po godzinie obraz za-
czął się rozmazywać, świetliste kule raz
rosły, raz malały. O 1.30 było po wszyst-
kim. Obiekt po prostu zniknął. Zapadły
ciemności. Dopiero wtedy zza chmur wy-
łonił się Księżyc.

... Tego zjawiska nie można wytuma-
czyć w żaden racjonalny sposób...

Nieziemska moc światła (?)

Władysław Pawełczuk mieszka przy ul.
Goleniowskiej w Dąbiu. Po północy zam-
ierzał właśnie wskoczyć pod kołdrę, kie-
dy „zelektryzowana” czymś – jak
twierdziła – niesamowitym żona, gwał-
townymi ruchami przywoływała go do
okna. Wcale nie miał zamiaru wstawać,

bo kobieta, jak to kobieta – zawsze coś
ciekawego za oknem wypatrzy.

– Wstałem jednak i oniemiałem! Potę-
żne reflektory umocowane symetrycznie
na kulistym obiekcie. Shop światła był tak
silny, że porównać go można jedynie z
lampami lotniczymi lub wojskowymi jupi-
terami. Ale to nie były żadne jupitery.
Obiekt nie był stąd... doliczyłem się osi-
miu reflektorów, jednak światło było zbyt
mocne, by liczyć dalej. Zamroczony nie-
samowitym widokiem chwyciłem za apa-
rat fotograficzny, żeby mieć jakiś dowód.
Wypstrykałem wolne klatki, ale kamera
nie zarejestrowała obrazu. Mimo tego os-
tego światła. Nieziemskiego...

Kosmici sondowali Słoneczne (?)

Grażyna Adamska wracała wieczorem
do swojego mieszkania przy ul. Koski
Napierkiego. Pora była późna, jednak
dzieciaki biegały jeszcze po podwórku.
„UFO lata” – wykrzykiwały z wypiekami
na twarzach. Dorosli także wygrzebalali się
z domowych pieleszy i z osłupieniem
wpatrywali się w niebo. Z niedowierza-
niem przecierali oczy, rozdziawiali buzie.
– UFO przesunęło się nad czteropię-
trowym budynkiem – relacjonuje pani
Grażyna – dochodziło do wieżowca –
„gwiazdy”, chowało się na moment w
chmurach, zatrzymywało i potem – zmie-
niając kierunek – wracało nad blok cze-
ropiętrowy. Cały czas pokonywało tę
samą trasę. Zupełnie jakby kosmici son-
dowali nasze osiedle. Chyba ściągnęły
ich liczne światła w blokach na Słone-
cznym. Byli tak blisko, że bez trudu

można było zobaczyć ich podniebny ta-
lerz.

Pan Tosiek też widział talerz. Najpierw
myślał, że wypił za dużo, więc nie przy-
znawał się, że coś mu w oczy mocno
świeci. Nabral pewności siebie, gdyż je-
go koledy także gapili się w chmury. –
Widziały to setki ludzi. Trzeźwych! Nikt
nam teraz nie wmówi, że mieliśmy pijac-
kie zwiady.

UFO czy... cyrk?

Trzy dni później, także nocną porą, nie-
ziemskie coś znów się pojawiło. Otrzy-
malśmy cyrk, że być może w całej
sprawie macza palce... Cyrk „Olimpia”.
Dyrektor, Stanisław Piasecki, kiedy opo-
wiadamy mu o UFO, wyrozumiale kiwa
głową, wskazując niebieską skrzynkę ze
srebrnymi okuciami.

– Już nieraz ludzki popłoch przez nią
ogarniał. Niekiedy nawet na kolana pa-
dali, robiąc znak krzyża. W tej skrzynce
znajduje się włoska aparatura laserowa
do efektów specjalnych.

Brzmii logicznie, ale cyrk pojawił się na
Majowym w czwartek, a nie zidentyfiko-
wany obiekt – w poniedziałek.

– W tym czasie stał się w Dąbiu i włą-
czyliśmy sprzęt po godz. 21. Światło la-
serowej żarówki rozchodziło się w
promieniu 10-15 km. Pamiętam, że wyłą-
czyłem aparaturę po godzinie piątej.
To co ludzie wówczas widzieli, mogło być
zatem naszym „specjalnym efektem”. Ale
nie musiało...

W końcu jaką mamy pewność, że to
właśnie nasza cywilizacja jest pępkiem
wszechświata?

EWA ORNACKA

UFO nad poligonem

Pod Nadarzacami, ongiś kluczową pozycją Wału Pomorskiego, znajduje się poligon lotniczy, nad którym doszło w ostatnich dniach do spotkania polskich myśliwców z UFO. Wiadomość tę podaje na I stronie „Polska Zbrojna” – codzienna gazeta Wojska Polskiego, są świadkowie tego spotkania, jest zapis taśmy video. Oto obszernie fragmenty tej relacji.

„... tej nocy nad Nadarzacami panował spokój. Nie było szkolenia. Czuwały jedynie służby dyżurne komendy poligonu. I te służby zobaczyły UFO. Zbliżający się obiekt nie był wcale mały, przypominał ognistą kulę – raz się zbliżał, raz oddalał. Czasami wielka świetlna plama dzieliła się na dwie lub trzy mniejsze. Służby dyżurne zameldowały o nie zidentyfikowanym obiekcie nad poligonem”.

Dowódcy nie chcą mówić. Zapytany przez reportera „PZ” d-ca pułku lotniczego z Krzesin pod Poznaniem, mjr pil. Antoni Mostowski, skarżył się na ... słabą słyszalność na łączach.

„Jego podwładni słyszeli jednak lepiej – pisze „PZ”. – Pułk wykonywał właśnie nocne

loty. I kiedy przyszła wiadomość o owym nie zidentyfikowanym obiekcie nad Nadarzacami, wysłano parę MiG-21, które usiłowały zbliżyć się do UFO. Owi dwaj piloci mają zakaz mówienia o tym zdarzeniu.

Z tego, czego dowiedzieli się dziennikarze, wrażenia pilotów po spotkaniu z UFO są wręcz niesamowite. Obiekt dziwnie świecił. Przrzędy w kabinach jakby zwariowały, a silniki samolotów traciły swą moc. Nie wolno ujawnić nazwisk pilotów, nie można opisać tego, co zdarzyło się nad Nadarzacami”.

W Krzesinach przebywa specjalny wysłannik z dowództwa Wojsk Lotniczych i Obrony

Powietrznej Kraju, reprezentujący komórkę odpowiedzialną za bezpieczeństwo lotów.

Żołnierze z komendy poligonu Nadarzycy amatorską kamerą video utrwalili ów przemierzający się tajemniczy obiekt.

Jak wynika z relacji w „PZ”, UFO obniżyło się tuż nad powierzchnię poligonu. Nie wiadomo, czy ktoś z niego nie wyszedł. Blask – zdaniem żołnierzy – jaki towarzyszył obiektowi „był porażający”, a gdy MiG-21 zbliżyły się nad poligon, UFO gwałtownie poderwało się i oddaliło z wielką prędkością kursem północnym.

„PZ” rozmawiała również z doświadczonym pilotem wojskowym, który w powietrzu na bojowej szybkiej maszynie „widział taki obiekt i wówczas przeżył szok”.

Jest film, są świadkowie, nagrane rozmowy żołnierzy na poligonie i pilotów bojowej „pary” w powietrzu. Co z tego wynika? (zet)

7A GAZETA POMORSKA
1994.10.15.

7B GAZETA POZNAŃSKA
1994.10.10.

Nie zidentyfikowany obiekt latający na wojskowym radarze

UFO nad Nadarzacami

Nie zidentyfikowany obiekt latający pojawił się w nocy, w piątek – 7 października br. nad Nadarzacami (Piłskie), wsią położoną na północ od stolicy województwa. Po raz pierwszy UFO zauważone zostało tuż po godzinie 20.00, a dostrzegli je zarówno mieszkańcy wsi, jak i żołnierze stacjonujący na pobliskim poligonie lotniczym. W sumie – kilkadziesiąt osób.

Z relacji świadków wynika, że obiekt ów miał około 100 metrów długości (średnicy), wisiał nad Ziemią na wysokości około 300 metrów, a rozmieszczenie światła na jego obrysie wskazywało na kulisty, elipsoidalny kształt. Światła były białe, jedną wiązką skierowaną w dół

UFO – jak twierdzą bezpośredni uczestnicy tego wydarzenia – pojawiała się co 2 minuty na 30 sekund, widoczne było wyraźnie do 23.25. Nie wydawało żadnych

dźwięków, ale błyskało, podobnie jak w trakcie robienia zdjęć. Przez cały czas było w ruchu; kręciło się zawsze w lewo po okręgu, przesuwając się w górę i dół oraz na boki. Gdy ukazywało się, było wąskie, potem nabierało kształtów, rotowało, zatrzymywało się... Tak działało się przez ponad dwie godziny.

W czasie, gdy „statek kosmiczny” znajdował się nad polem ćwiczebnym – tam, gdzie samoloty w trakcie lotów szkoleniowych zrzu-

cają bomby – żołnierzom udało się zarejestrować go kamerą video na taśmie filmowej. Jest zatem materialny dowód jego istnienia.

Jeden z powracających w tym czasie do bazy żołnierzy twierdzi, że UFO przelatywało nad nim na wysokości 200-300 metrów, przesuwając się dalej wzdłuż rzeczki.

Podobno – choć informacji tej nie udało się nam potwierdzić – pojawienie się nie zidentyfikowanego obiektu widoczne było przez moment na wojskowym radarze. I ponoć przelatywały nad nim samoloty (samoloty?), ale tego też nie wiemy na pewno.

UFO „odpłynęło” w kierunku wsi Machliny i zniknęło z pola widzenia.

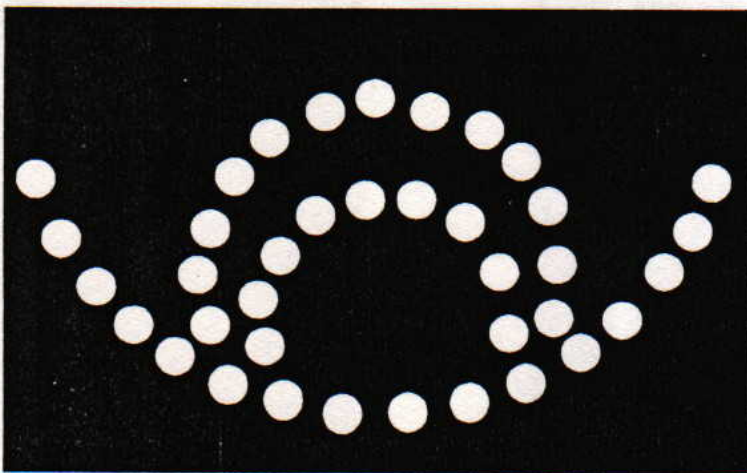
Grażyna GOLASZEWSKA

7C GAZETA POZNAŃSKA - 1994.10.11

UFO nie tylko nad Nadarzycami - relacje świadków

Bliskie spotkania

Obiekt przybierał różne kształty — opowiada Wanda Poleć, mieszkanka Nadarzyc. Chwilami przypominał kwadrat ze świetlnymi kulami rozmieszczonymi na jego obwodzie, innym razem — trójkąt, potem stawał się elipsą. W środku widniała jeszcze jedna, większa od pozostałych kula, składająca się jakby z wielu punktów świetlnych. Całość pojawiała się i zniknęła co kilka minut, będąc prawie przez cały czas w ruchu. UFO widziano też w innych rejonach Wielkopolski — wszędzie w piątek i mniej więcej w tym samym czasie.



Kształt UFO według relacji L. Okińczycza.

W poniedziałek — 10 października br. Nadarzycy żyły jeszcze wydarzeniami piątkowej nocy. Pojawienie się niezidentyfikowanego obiektu latającego wzbudziło zrozumiałą sensację. Mieszkańcy wsi mówią o tym chętnie, opisując całe zdarzenie ze szczegółami, wszyscy w bardzo podobny sposób.

— Pierwszy zauważył to chłopak ze wsi, Leszek Nowicki — mówi Anna Maliszewska. Po chwili wieść rozszedła się po wszystkich domach. Ludzie wyszli na drogę... Robiłam zdjęcia, ale nie wiem co wyszło. Córka zabrała film do wywołania do fotografa w Wąlczu...

Mój syn, Rafał z wrażenia aż ukłękł wtrąca inna kobieta.

Jak „To” stało w miejscu, to przypominało trójkąt dorzuca ktoś inny. Jak było w ruchu stawało się kwadratem. Przesuwało się

wzdłuż rzeczki, wisiało nad poligonem.

Co na to wojsko?

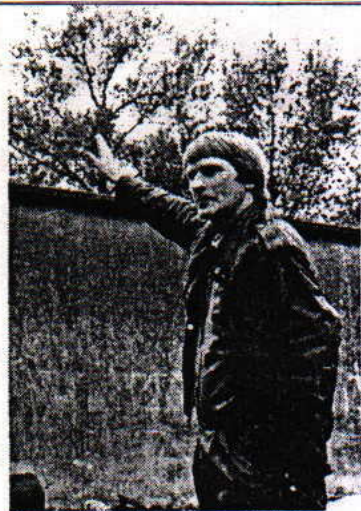
Żołnierze z pobliskiej jednostki opisują obiekt w identyczny sposób.

— Kul było 12 i dodatkowa — 13 — w środku — twierdzi jeden z nich. Ta środkowa była największa, pozostałe miały po około 2 metry średnicy. Obiekt ustawiał się w stosunku do powierzchni Ziemi pod różnymi kątami. Kule, będące na jego obrysie tworzyły jakby dwa niezależne, różnej wielkości pierścienie. W oddali, za poligonem dawało się zauważyć jakieś błyski...

Na terenie jednostki nie ma mowy o zdjęciach, ani ujawnieniu nazwisk. Żołnierze zapewniają jedynie, że w tym czasie nie odbywały się żadne

właść nie oprócz ciemnego tła nieba. Ale na taśmie filmowej kamery video ślad jest widoczny.

Niestety, wielu informacji nadal nie udało nam się potwierdzić, na przykład pojawienia się UFO na wojskowym radarze. Z nieoficjalnych źródeł docierają jednak do nas wieści, że nad obiektem przelatowały samoloty, które zniknęły z ekranów radarów gdy znajdowały się w bezpośrednim sąsiedztwie niezidentyfikowanego obiektu.



Lesław Okińczyc pokazuje gdzie widział UFO Fot. A. Monczak

UFO czy eksperymenty?

Okazuje się, że nie zidentyfikowany obiekt latający widziano też niedaleko Poznania w pobliżu Pobiedzisk.

— Mam domek letni w Jerzykowie — mówi mieszkaniec Poznania Jerzy Bulczyński. Był piątek około 22.00. Siedzieliśmy z sąsiadem i graliśmy w karty. Nagle przybiegł mój 10-letni wnuk i powiedział, że widzi na niebie UFO. Myśleliśmy, że żartuje, ale wkrótce przekonaliśmy się, że nie. Znad Jeziora Kowalskiego w kierunku Kostrzyna szło szybko kręcące się jasne światło. Miało średnicę około 500 metrów. Raz było większe, raz mniejsze. Pojawiało się i zniknęło. Ja obserwowałem je przez około 20 minut. Wnuk trochę dłużej.

O podobnym obiekcie na niebie mówi rolnik z miejscowości Kocanowo koło Pobiedzisk Lesław Okińczyc: — W pobliżu naszego domu, tuż nad topolą około 21.45 pojawiła się elipsa z jasnych kół o średnicy jednego metra każde. Pomiędzy tymi kołami były mniejsze. Poruszały się wolno w tę i z powrotem tak jakby to była kołyska, albo wahadło. Wszystko trwało do około 23.15. Było przezroczyste, więc można było swobodnie widzieć gwiazdy. Moim zdaniem nie mogły to być żadne działania wojskowe, bo wtedy pojawiłyby się smugi.

Co na to fachowcy?

O opinię na temat tego zjawiska poprosiliśmy też mgr. Wojciecha Borczyka z Obserwatorium Astronomicznego Wydziału Fizyki Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza: — Do podobnych zjawisk odnosimy się sceptycznie, a i tak tym razem o wszystkim dowiaduję się z „Gazety”. Podany opis jest jednak zbliżony z tym jak niedawno podało dwoje ludzi, którzy odwiedzili Obserwatorium. Mówili, że obiekt w kształcie elipsy widzieli w Zakopanem. Często ludzie pytają nas o różne rzeczy widząc na chmurach odbicia spowodowane przez refleksy. Wiele osób dzwoniło gdy w maju pojawiły się na niebie różne zamglenia i obiekt większy od Księżyca. Okazało się, że przeprowadzano wtedy tajne eksperymenty wojskowe w kosmosie. W takich przypadkach mamy jednak kontakt z innymi obserwatoriami. Może coś wyjaśni się za kilka dni?

(gg, maz)

ćwiczenia. I że w okolicy nie ma niczego oprócz lasów.

— Nie było żadnego, widocznego gołym okiem połączenia obiektu z Ziemią — wyjaśniają. Nie było wiążek promieni między Ziemią, a obiektem. Niebo było bezchmurne, co wykluczałoby możliwość odbicia światła. Chmury pojawiły się dopiero po czasie...

W poniedziałek wiadomo już było, że wykonane przez nich zdjęcia nie były udane — na fotografiach nie

7D

GAZETA POZNAŃSKA
1994. 10. 14.

PRZYLECIAŁO UFO...

W piątek - 7 października dziewięćdziesiątego czwartego wieczór był pogodny, a niebo nad Nadarzycami bezchmurne. Młody Kamiński podszedł do okna zwabiony ruchem na opuszczałej już zwykle o tej porze drodze.

- Ojciec...! Patrzcie...! - zawołał i tak jak stał, wyskoczył za drzwi.

- Ja myślałem, że to wojsko świeci. - Kamiński senior z zakłopotaniem pociera brodę. - Jak długo żyję, czegoś takiego nie widział, a osiemdziesiąt wiosen już poza mną... Dwa razy patrzył i było. I żona też widziała, i wszyscy...

- Prawda, widzieliśmy, wtórzuje mu młoda ekspedientka, Wanda Poleć. I zaraz jakby z obawą dodaje: - jak cała wieś to samo widziała, to chyba nie mogliśmy się mylić...

Dziewczyna usłusznie wybiegła zza lady, aby pokazać ławkę, na której przez parę godzin przesiadywali wpatrzeni w przestrzeń mieszkający wsi. - Ludzie się zmieniali - opowiada - bo było zimno i marziło, a „To” przez cztery godziny wisiało nad ziemią... Obiekt przybierał różne formy. Chwilami przypominał kwadrat, innym razem trójkąt, potem - elipsę. Dokładnego obrysu nie było widać, ale jego kształt zdradzały, rozmieszczone na obrysie, świetne kule. Tych kul było dwanaście - wszystkie równe, jakby przezroczyste, a w środku trzynasta, większa od pozostałych. UFO było w ruchu, odpływało i powracało, obracało się, zniknęło i pojawiało się znowu...

W sklepie spożywczym po drugiej stronie szosy dwóch przypadkowych turystów z zaciekawieniem przysłuchiwało się relacji Anny Maliszewskiej. Chwilami uśmiechali się pod nosem, ale czujnie nadstawiali uszu...

- Na początku to ludzie jakby wstydzieli się przyznać co widzą, żeby ich ktoś za wariatów nie wziął. Mówię wam...! Dzieciak przyjechał i powiada, że UFO jest na niebie, ale żeby nikomu nie mówić, bo na języki wezmą... A pierwszy to chyba Leszek Nowicki zauważył. Taka jasna łuna szła od zapyr...

- Co tu gadać, wszyscy widzieli - właściciel gospodarkę oddalonego nieco od drogi nieufnie podejmuje rozmowę. - Już raz przez prasę miałem kłopoty, a teraz UFO... Było, pewnie że było - kapituluję w końcu. - Przesuwało się wzdłuż rzeczki, zawisło nad poligonem... Jeden profesor z Poznania, co tu mieszka, patrzył przez lornetkę i twierdził, że to nie UFO... Ale w takim razie co? Wielkie było, ogromne... Odleciało po 23.

Najprawdopodobniej w tym samym czasie na wojskowych radarach w Pile pojawił się niezidentyfikowany obiekt. W powietrzu wzbijała się tyżurna para samolotów.

- Na razie nie konkretnego nie możemy powiedzieć - informował oficer operacyjny, nie potwierdzając, ale też nie zaprzeczając dziennikarskim informacjom. Jednakże tu i ówdzie na lotnisku szeptało, że samoloty niczego z góry nie dostrzegły, i że one same także zniknęły z monitorów, gdy znajdowały się w bezpośrednim sąsiedztwie obiektu...



Wanda Poleć rysuje jak wyglądało UFO.

Tymczasem w jednostce wojskowej, stacjonującej w Nadarzycach, jeden z żołnierzy rejestrował zjawisko kamerą video. Ktoś robił zdjęcia... W sobotę było już wiadomo, że na taśmie filmowej jest wyraźny ślad świecącego obiektu.

FANTASTYCZNA RZECZYWISTOŚĆ

Profesor J. Allen Hynek, astronom, główny konsultant naukowy w trzech amerykańskich programach publicznych - „Znak”, „Uraza” i „Błękitna Księga”, powołanych przez lotnictwo USA do zbadania UFO - niekwestionowany autorytet naukowy podzielił napływające ze świata raporty o niezidentyfikowanych obiektach na 6 kategorii: nocne światła, widziane z dnia dyski, zjawiska widziane przez świadków i jednocześnie wykryte radarem, bliskie spotkania I stopnia, bliskie spotkania II stopnia i bliskie spotkania III stopnia. Jednocześnie twierdził on, że raporty świadków zasługują na zainteresowanie, a nie śmiech naukowców. - „Śmiech nie należy do metodologii naukowej - powiedział - i nie wolno wmyślać ludziom, że są idiotami”. Lotnictwo trwało jednak przy swoim, obstając przy tezie, że wszystkie raporty o UFO da się wyjaśnić.

I rzeczywiście, w wielu przypadkach domniemane UFO okazywało się gwiazdą, planetą, meteoroidem, samolotem reklamowym, balonem, ale... „Błękitna Księga” zawierała również zbiór takich raportów, które w żaden sposób nie dawały się w

Yównie prosty sposób sklasyfikować. Okazało się przy tym, że zjawiska nie wyjaśnione zasadniczo różniły się od pozostałych i że na ogół donosili o nich kwalifikowani obserwatorzy. Trwały one długo, a nieznanne obiekty rzadko wykazywały jakiegokolwiek podobieństwo do swoich konwencjonalnych kopii.

W latach 1947-1965 amerykańskie lotnictwo wojskowe odnotowało w sumie 10.147 przypadków UFO, a 9.501 spośród nich znalazło się w programie „Błękitna Księga”. Nikt nie potrafił wyjaśnić około 600 relacji.

W Polsce natomiast do 1990 roku odnotowano ponad 500 przypadków pojawiania się niezidentyfikowanych obiektów latających. Przeleciały one, jak twierdzą świadkowie m.in. nad Muszyną i nad Tatrami, nad Zatoką Gdańską, Radomiem, Lublinem, Poznaniem i Krakowem, a także nad Czulchowem, Trzcianką, Chojnicami, Czarnkowem, Walczem, Pilą...

Zdarzenie w Pile miało miejsce w 1990 roku, miesiąc po słynnej sprawie w Woroneżu; radziecka agencja prasowa informowała, że w śródmiejskim parku wyładowali goście z Kosmosu. Zagraniczni komentatorzy przekazując tę informację, krzysili się ze śmiechu... Na ziemi wyładowała czerwona kula, a z jej wnętrza wyłoniły się trzy istoty w srebrzystych ubraniach. Jedną z nich wraz z robotem wyszła ze „statku” i ruszyła w stronę grających w piłkę chłopów, kierując przyrząd podobny do rury na Wołodę Starzewa. Chłopiec zniknął. Kosmici weszli do kuli, ta zmieniła barwę i już jej nie było. Za to Wołodia pojawił się znowu, przerażony stał na trawniku... Trawa wokół była wygnieciona... Wcześniej - w 1973 roku do podobnej kuli wciągnięci zostali w stanie Missisipi dwaj robotnicy stoczniowi, Charles Hickson i Calvin Parker. Otóż podobną kulę widzieli dwaj mieszkańcy Pity, przebywający na terenie ogrodu działkowych przy lotnisku. Obiekt ów wprawdzie nie wyładował, ale ponoć przemieszczał się ze znaczną prędkością... Jeden ze świadków tego wydarzenia zapewniał, że nie miało to żadnego związku z ćwiczeniami pilotów...

UFO widzieli również: kierowca sanitarki z Trzcianki, jeden z pracowników straży pożarnej, uczniowie waleckiej szkoły, rolnik... Notabene większość doniesień pochodzi z północnej części województwa. Ale ani jedno z nich i żadne z terenu kraju nie zostało tak udokumentowane jak to ostatnie - z Nadarzyc. Nigdzie nie było tylu świadków, nigdzie nie udało się nakręcić filmu. Kto wie, czy w ogóle takowy gdzieś istnieje... Znacznie gorzej jest z zdjęciami, na fotografiach widać tylko ciemne tło nieba.

WOJSKO NA TALERZU

Wiele światowych relacji o UFO ma bezpośredni związek z działaniami wojsk lotniczych. Na przykład w 1955 roku dramatyczne spotkanie z pozaziemskim obiektem przeżył młody amerykański pilot, William Colemann, który wraz z kolegą ścigał nieznany statek powietrzny, wykonujący niemiarygodne manewry. W końcu zniknął on w przestrzeni Kosmosu. W maju 1986 roku

na ekranach radarów centrali obrony powietrznej w pobliżu Rio de Janeiro pojawiło się 13 punktów lecących na zachód z prędkością 1400 km/h. Pilot, p.por. Kleber Cladas, który zbliżył się do nich na odległość 25 km twierdził, że „były to pulsujące światła, czerwone i białe, ale raczej białe. Nie były to na pewno ani gwiazdy, ani samoloty. Nie było to nic ziemskiego”. Zdziwiałające obiekty eskortowały innego pilota - Antonia V. Chavesa. Lecił w ich asyście przez kilka minut. W lipcu 1952 roku w bazie Andrews, na wschód od Waszyngtonu obserwowano krążące po niebie, pomarańczowe obiekty, które zatrzymywały się gwałtownie i ruszały z przerażającą szybkością... Dwa ogromne obiekty widział pod niebem Alaski pilot japońskich linii lotniczych, Kenju Terauchi... I widzieli niezidentyfikowany obiekt żołnierze w Nadarzycach.

- Lecił od strony lasu - opowiada, podając opis wierny przedstawionemu przez mieszkańców wsi. Posuwał się po torze w kształcie litery L. Widać było dwa niezależne od siebie pierścienie... Wszyscy wylegli z koszar, niektórzy weszli na dach... - Ale wzrok może mylić - mówią i widać, że sami w to nie wierzą. Ot, bezpieczne stwierdzenie „dla prasy”.

Dowódca jednostki nie ukrywał, aczkolwiek mówił o tym niechętnie, że także widział na niebie to „coś”. Ale co to było? Daleki był od używania słowa UFO... Kamera, którą kręcono film, leżała zamknięta w jakiejś szafie, taśma filmowa przekazana została do dowództwa w Pile, żołnierz, który rzecz całą na filmie utrwalił, był na poligonie, robienie zdjęć na terenie bazy nie wchodziło w grę... Żołnierze nie przedstawiając się dokładnie tłumaczyli, jak wyglądały świetne kule. Były tajemnicze...

Grażyna GOLASZEWSKA

Źródła: Jerome Clark, UFO spotkania. Wydawnictwo „Astrum” Wrocław 1993; Erich von Daniken, Szok po przybyciu bogów, Wydawnictwo „Prokop” Warszawa 1994.



Przyleciało stąd - pokazuje Anna Maliszewska. Fot. T. Jasiuwan

7E

POLSKA ZBROJNA N. 200

1994-10-13

Nieznany obiekt nad Nadarzacami

Nad Nadarzacami pojawił się niezidentyfikowany obiekt latający. Nie jest to żaden bleff, ale fakt. UFO było, gdyż zostało sfilmowane.

Nadarzycy są wsią nad rzeką Piławą, odległą 23 kilometry od Jastrowia, w pobliżu Wałcza, w woj. pilskim. Wieś leży na głównym pasie umocnień hitlerowskich z okresu II wojny światowej. To tutaj na początku lutego 1945 roku rozegrały się decydujące walki o przełamanie Wału Pomorskiego.

W rejonie Nadarzac jest obecnie poligon lotniczy. Piloci szkoląc się na poligonie wykonują swoje powietrzne zadania — walki powietrzne, strzelanie, bombardowanie naziemnych celów. Ale tego dnia, a właściwie tej nocy nad Nadarzacami panował spokój. Nie było szkolenia, cisza zaległa rejon. Jedynie czuwały służby dyżurne komendy poligonu. I te służby zobaczyły UFO. Zbliżający się obiekt nie był wcale mały, przypominał ognistą kulę, raz się zbliżał, raz oddalał. Czasami wielka świetlna plama dzieliła się na dwie lub trzy mniejsze. To przemieszczanie się obiektu nie pozwoliło na do-

kładniejszą jego identyfikację. Ale obiekt był na tyle wyraźny, że służby dyżurne zameldowały o manewrującym nad poligonem niezidentyfikowanym obiekcie.

Meldunki poszły wyżej. Nie znamy ich treści ani szczebli dowodzenia, do których trafiły. Pytani dowódcy nie chcą mówić.

Dowódca pułku lotniczego z Krzesin pod Poznaniem mjr pil. **Antoni Mostowski** w rozmowie telefonicznej poskarżył się... na słabą słyszalność na łączach.

Jego podwładni słyszeli jednak lepiej. Otóż pułk wykonywał — w swoim rejonie — loty nocne. I kiedy przysłała wiadomość o niezidentyfikowanym obiekcie nad Nadarzacami, zdecydowano wysłać parę samolotów. Dwa MiG-21 zbliżyły się do obiektu określonego jako... UFO.

Niestety ci dwaj piloci mają zakaz mówienia o tym zdarzeniu.

Z tego co się dowiedzieliśmy z rozmowy telefonicznej wrażenia — po tym spotkaniu z UFO ci dwaj piloci mają... niesamowite.

Obiekt świecił dziwnymi odblaskami, zareagowały przyrządy w kabinach, silniki samolotów jakby traciły swoją moc.

Niestety, nie wolno ujawniać

nazwisk pilotów, nie można opisywać tego, co zdarzyło się nad Nadarzacami.

Do Krzesin przyleciał już specjalny wysłannik z dowództwa Wojsk Lotniczych i Obrony Powietrznej reprezentujący zespół bezpieczeństwa lotów.

Do czasu wyjaśnienia sprawy — powiedziano nam w pułku — nie udzielimy obszerniejszej informacji.

Fakty są faktami. Otóż żołnierze z komendy poligonu w Nadarzacach amatorską kamerą sfilmowali przemieszczający się niezidentyfikowany obiekt. Mamy więc taśmę ze sfilmowanym... UFO. Mamy zapisane na taśmie, autentyczne, żywo reagujące na zachowanie się UFO, rozmowy żołnierzy. Ich komentarze cechują emocje, ale też wiernie oddają to, co działo się nad poligonem.

UFO zbliżyło się do ziemi, ale czy ktoś z tego obiektu wyszedł, to już trudno powiedzieć. Noc była ciemna, a świetlistość promieniująca od kuli, nie ułatwiała widoczności.

Ten blask — powiedzieli żołnierze z Nadarzac — był porażający.

DOKOŃCZENIE NA STR. 2.

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Gdy MiG-21 zbliżały się nad Nadarzycy, niezidentyfikowany obiekt poderwał się w górę i zaczął oddalać się. Leciał coraz wyżej i wyżej w kierunku północnym.

Piloci nie ścigali UFO. Okrążyli rejon poligonu, przyjrzeni się gasnącej nad Nadarzacami poświacie i... powrócili na lotnisko w Krzesinach koło Poznania.

Dziennikarzom można wiele zarzucać, ale nie braku aktywności. Poznańskie mass media

dowiedziały się o wystąpieniu nad Nadarzycy pary MiG-21. Dziennikarze to, o czym się już dowiedzieli, umieścili w poznańskich gazetach. Lecz wojsko, jak to wojsko, nie lubi za wiele mówić. Nie chce o tym opowiadać dowódca pułku, nie chcą piloci. Zakaz przyszedł... od przełożonych. Czyżby lotnicy bali się śmieśczości, bo gonili UFO?

Nie pierwszy to przypadek zidentyfikowania UFO. Już parę razy nasi piloci zbliżali się do nierozpoznawalnych obiektów. Dowiadczony pilot wojskowy (za-

strzegł, aby nie podawać jego nazwiska) powiedział, że i on widział w swoim życiu taki obiekt. I przeżył wówczas — jak mówi — szok. Dwa razy też ścigał samolotem bojowym uciekający obiekt przypominający gwiazdę.

Czy była to spadająca kometa, czy może rzeczywiście UFO?

Zagadkę nad Nadarzacami warto wyjaśnić. Taśma rejestrująca UFO trafiła już do pilotów. Jak potraktują ten incydent? Czy uwierzą w UFO? Taśma wideo nie kłamie. Ale jak ją zinterpretować?

Stanisław ŁUKASZEWSKI

7F

Nad Nadarzyce skierowano dwa bojowe samoloty...

O UFO raz jeszcze

„Przeczytałem w »Polsce Zbrojnej« — pisze por. mgr inż. Ryszard Szerechan z WRZKB w Bydgoszczy — artykuł na temat obserwacji niezidentyfikowanego obiektu latającego, dokonanej nad poligonem lotniczym w Nadarzycach. Zagadnieniem UFO interesuję się od dwóch lat, gromadząc wszelkie materiały z tym związane. Posiadam w swoim zbiorze książki, kilka kaset wideo, kwartalniki UFO i inne ciekawe materiały związane ze zjawiskiem UFO.

W związku z tym, że zdarzenie w Nadarzycach zostało sfilmowane kamerą, chciałbym prosić o udostępnienie mi powiększonego nagrania, które stanowiłoby interesujące uzupełnienie mojego prywatnego zbioru. Forma rozliczenia jest mi obojętna. Liczę na przychylność i pozytywne załatwienie sprawy”.

Tyle czytelnik. Przypomnijmy, że notatkę pt. „Nieznany obiekt nad Nadarzycami” opublikowaliśmy w nr 200 z 13 października br. Napisaliśmy — korzystając ze źródeł dobrze poinformowanych — że nad Nadarzycami pojawił się niezidentyfikowany obiekt latający. Fakty były takie, że popularne UFO zostało po prostu sfilmowane. Wcześniej służyły dyżurne komendy poligonu zobaczyły zbliżający się obiekt, przypominający ognistą kulę. A ponieważ żołnierze mieli amatorską kamerę, więc zaczęli filmować. przemieszczanie się tego niezna-

formacji. Podobno do czasu wyjaśnienia sprawy. Taśmę ze sfilmowanym nieznanym obiektem przewieziono do Poznania. Do analizy obiektu i jego zachowania się nad poligonem przystąpili eksperci.

Dzisiaj mjr Eugeniusz Mleczak z Dowództwa Wojsk Lotniczych i Obrony Powietrznej mówi, że nie było to żadne UFO. Ta ognista kula, to bliżej nie wyjaśnione zjawisko fizyczne, które pojawia się zazwyczaj jesienią. Lotnicy zawsze są o tym poinformowani. Rzeczywiście, pojawia się na radarach. Tak było i tym razem, dlatego nawet skierowano dwa MiG-i-21.

Różni specjaliści już tym się zajmowali — dodał mjr Mleczak — i nie potrafią tego wytłumaczyć. Wojskowi meteorolodzy wiążą to z występowaniem prądów powietrza. Pojawia się zjawisko świetlne na pograniczu burzy z kulistymi piorunami.

Nie do końca nas to przekonuje. Jeśli jest to tylko zjawisko meteorologiczne, albo ściślej mówiąc fizyczne, to dlaczego kieruje się dwa bojowe MiG-i-21?

A poza tym taśma filmowa jest po prostu taśmą-dowodem i wypada ten dowód poddać dokładnej ekspertyzie, być może z włączeniem ekspertów także spoza wojska.

Zjawisko pojawienia się UFO nie należy do częstych, ale też nie jest znów odoobnioną rewelacją. Co więc dzieje się z taśmą filmową? Czy piloci uwierzą w UFO?

Zakończyła już pracę powołana przez dowództwo 4 Korpusu Lotniczego w Poznaniu specjalna komisja do zbadania tego zdarzenia. W jej skład weszli piloci, radiotechnicy, meteorologowie, radiolokatorzy. Pobrano nawet próbki ziemi z okolic pojawienia się niezidentyfikowanego obiektu.

Taśma, jak się okazuje, przy dokładnym jej przejrzeniu jest mało czytelna. Jej interpretacja może być rozmaita. Sfilmowany obiekt jest zbyt mało widoczny, aby mógł być jednoznacznie określony jako... UFO. Ale na pewno jest to jakieś zjawisko świetlne

o dziwnym kształcie, raz przybierające formę trójkąta, raz czworokąta, a jeszcze innym razem kuli.

Komisja usilnie próbowała zdobyć dowody, a tych brakuje. Wiadomo, że poprzedniej nocy były w tym rejonie strzelania połączone z bombardowaniem. Cele oznaczone były świetlnymi punktami. W czasie rzekomego pojawienia się UFO w niedaleko położonym od poligonu Czaplinku występował przyjezdny cyrk. Wystrzelivano rakiety świetlne. Być może też nad poligonem pojawiło się jakieś laserowe promieniowanie.

Piloci — oczywiście — niczego nie wykuczają. Nie chcą podważać przekonań o nadprzyrodzonych zjawiskach. Ale w przypadku zdarzenia na poligonie w Nadarzycach dowodów nie ma.

Początkowo — przynajmniej — sprawę traktowaliśmy bardzo impulsywnie. Dziś opadły już emocje. Lecz o nienaturalnych zjawiskach wciąż słyszymy, więc nie wykluczone, że gdzieś i kiedyś znów się pojawi... jakieś UFO.

Stanisław ŁUKASZEWSKI

ŚRODA — 9 LISTOPADA 1994 r. Nr 218

POLSKA ZBROJNA

7G

SŁOWO POLSKIE - 1994.11.27/26

UFO NAD POLIGONEM

— Nadlatują jesienią — twierdzą z przekonaniem piloci, którzy kiedykolwiek widzieli to coś. Polscy lotnicy wolą przemilczeć fakt, że spotkali niezidentyfikowany obiekt latający, Amerykanie natomiast dość często nadają temu rozgłos. Oczywiście iskrząca kula towarzysząca śmigłowcowi czy samolotowi nie musi mieć od razu kosmicznego pochodzenia, niemniej jednak Wojsko Polskie nie wie do końca, jakie przyjąć stanowisko wobec pojawiających się na poligonach dziwnych pojazdów.

Ostatni raz widziano taki obiekt w okolicach Poznania. Na poligonie w Nadarzewicach właśnie odbywały się manewry, kiedy znajdujący się w powietrzu piloci zauważyli, że towarzyszy im tajemnicza, iskrząca się kula. Wskazówki przyrządów zaczęły latać bez ładu. Silniki powoli traciły moc. Piloci nie wiedzieli, co się dzieje. Każdy z nich podał też później inne wymiary kuli, a właściwie okręgu. Jeden twierdził, że poświata otaczająca to coś mogła mieć długość od stu do stu pięćdziesięciu metrów. Drugi pilot uważał, że prawie pięćset. Wkrótce obiekt zatrzymał się nad poligonem, a potem gwałtownie oddalił się w kierunku północy. Jak się później okazało, identyczne zjawisko zaobserwowano w tym samym czasie na poligonie w Krzesinie, także w okolicach Poznania.

— Wykluczone, żeby to było UFO — oświadczył mjr Eugeniusz Mleczak, rzecznik prasowy Dowódcy Wojsk Lotniczych i Obrony Przeciwpowietrznej. Dodał, że świetlista kula była bliżej nie wyjaśnionym zjawiskiem fizycznym pojawiającym się zazwyczaj jesienią.

Wysłano jednak na rekonstruksję dwa dyżurne młgi 21, a wkrótce potem została powołana specjalna komisja wojskowa, mająca zbadać sprawę. Robi się to tylko w bardzo poważnych przypadkach.

— Mieliśmy zbyt wiele sygnałów, żeby to zlekceważyć — twierdzi mjr Mleczak. Komisja przesłuchiwała zarówno cywilów mieszkających w rejonach poligonów, jak i żołnierzy, którzy w chwili pojawienia się kuli znajdowali się na ziemi. Specjalne oświadczenia złożyli piloci.

O opinie poproszono także jednego z profesorów fizyki. Ten podszedł do sprawy bardzo poważnie.

— Fizyka dopuszcza, że czasoprzestrzeń nie jest czterowymiarowa, ale jedenasto-, a nawet dwunastowymiarowa. Nasze zmysły i aparatura, która jest ich przedłużeniem, odbierają sygnały tylko w trzech wymiarach, a te pozostałe osiem jest dla nas niedostrzegalne. Można je jednak poznać matematycznie. Być może to, co nazywamy UFO, jest wokół nas, ale nie jesteśmy w stanie tego

dostrzec. Są jednak momenty, w których UFO decyduje się pokazać. Dzieje się to jakby przez pomyłkę, na ogół tam, gdzie następują słabe zmiany w polach siłowych.

Jak wynika z polskich źródeł wojskowych, odnotowano już wiele przypadków pojawiania się takich dziwnych obiektów. Nigdy jednak ich nie badano. Praktycy twierdzą, że jest to związane z inwersjami, ze ścierającymi się frontami powietrznymi. Zjawiska takie obserwuje się

Zniknęły w okolicach Biedruska, nad polskim poligonem. Przyrządy podawały sprzeczne informacje. Później w to miejsce przyjechała nawet specjalna komisja, ale niczego nie dało się ustalić. Przeszukano poligon i okolice, ale to coś jakby się rozplynęło. Dla dobra sprawy wytłumaczono, że leciały jakieś tam obłoczki czy coś podobnego.

Na całym świecie pojawienie się niezidentyfikowanych obiektów latających traktowane jest z dystansem. Jednak w

UFO NAD POLI

najczęściej jesienią. Nie można jednak wykluczyć, że widziane na urzędzeniach radiolokacyjnych obiekty nie mają innego pochodzenia.

— W ostatnich latach różnie to bywało — opowiada jeden z wrocławskich oficerów. — Jeżeli piloci coś widzieli, to woleli tego nie zgłaszać. Nie chcieli być wyśmiani albo nawet posądzeni o chorobę psychiczną. Pilot musi stać mocno na ziemi i trzeźwo oceniać sytuację. Pamiętam, jak w 1981 roku urządzenia radiolokacyjne wykryły powoli poruszające się obiekty: Leciwały wzdłuż granicy polsko-niemieckiej w kierunku Poznania z prędkością 180 kilometrów na godzinę, czyli bardzo wolno.

Rosną działają instytucje zajmujące się tą tematyką, podobnie jest w Stanach Zjednoczonych. Kilka lat temu ujrzał światło dzienne raport amerykańskiego senatora, który przedstawił swoje spotkanie z UFO na terenie Kaukazu. Jechał właśnie pociągiem, kiedy zobaczył dziwny obiekt lecący za oknem. Niestety, kolejarz zasłonił okno i zabronił przez nie wyglądać. Kiedy echa sprostowań senatora dotarły do USA, polityk oświadczył, „że przedyskutował sprawę z wieloma agencjami i stwierdziły one, że nie byłoby rozsądne opowiadanie o tym teraz”.

Kiedy na początku lat osiemdziesiątych zanotowano także na terenie Dolnego

Śląska kilka dziwnych obiektów, wkrótce okazało się, że to radzieckie migi lecące z prędkością 800 kilometrów na godzinę.

- Nasze wojsko jest przygotowane na każdą okoliczność - twierdzi mjr Witold Rynkiewicz, rzecznik prasowy Śląskiego Okręgu Wojskowego. - Jeżeli prawdą jest, że UFO jest zielone, to myślę, że spodoba się im nasze mundury.

JOANNA LAMPARSKA

GONEM

STASI O UFO

Centrala wywiadu RFN (BND) w Pullach koło Monachium przejęła obejmujące kilka tysięcy teczek akta NRD-owskiej służby bezpieczeństwa Stasi o niezidentyfikowanych obiektach latających (UFO) - stwierdził w rozmowie z agencją DDP-ADN niemiecki ufolog Georg Spoettle.

Rozmowa odbyła się w kuluarach zorganizowanego w Budapeszcie międzynarodowego kongresu UFOCON 94. Spoettle, który jednocześnie jest policjantem w Berlinie, oświadczył, że akta te są zamknięte. Niczego z nich dotychczas nie opublikowano i nie było jeszcze

żadnej możliwości wglądu w nie. Niewiele też można uczynić dla ich otwarcia, ponieważ są teraz wertowane przez FBI, CIA i tajną służbę brytyjską.

O roli BND w całej sprawie Spoettle dowiedział się od kolegów, którzy pracowali w urzędzie Joachima Gaucka ds. akt Stasi lub mieli za zadanie przewieźć akta UFO do Pullach. Przy tworzeniu tych akt Stasi współpracowała według niego z licznymi resortami i lotnictwem wojskowym NRD. Eksperti lotniczy i psycholodzy z berlińskiego Uniwersytetu im. Humboldta pomagali na przykład przesłuchiwać ludzi, którzy

zestknęli się z pozaziemskimi obiektami.

Spoettle przyznał, że rząd niemiecki ma pełne prawo trzymać akta Stasi o UFO pod kluczem tak długo, jak długo ich otwarcie mogłoby stanowić zagrożenie dla bezpieczeństwa narodowego. W NRD było - jego zdaniem - o wiele więcej uprowadzeń ludzi przez przybyszów z kosmosu niż w RFN. Uprowadzonych zabierano na statki kosmiczne i przeprowadzano na nich różne eksperymenty medyczne - twierdzi Spoettle, który uważa, że rząd boński w zasadzie poważnie traktuje ufologów.

(PAI)

7H

GONIEC KOSZALIŃSKI 197 - 1994.10.11.

UFO NAD NADARZYCAMI

Niezidentyfikowany obiekt latający pojawił się w nocy w piątek 7 października br. nad Nadarzycami (Pilskie), wsią położoną na północ od stolicy województwa.

Po raz pierwszy UFO zauważone zostało tuż po godzinie 20.00, a dostrzegli je zarówno mieszkańcy wsi, jak i żołnierze stacjonujący na pobliskim poligonie lotniczym. W sumie - kilkadziesiąt osób.

Z relacji świadków wynika, że obiekt ów miał około 100 metrów długości (średnicy), wisiał nad Ziemią na wysokości około 300 metrów, a rozmieszczenie świateł na jego obrysie wskazywało na kulisty - elipsoidalny kształt. Światła były białe, jedną wiązką skierowane w dół.

UFO - jak twierdzą bezpośredni uczestnicy tego wydarzenia - pojawiało się co 2 minuty na 30 sekund, widoczne było wyraźnie do 23.25. Nie wydawało żadnych dźwięków, ale błyskało, podobnie jak w trakcie robienia zdjęć. Przez cały czas było w ruchu; kręciło się zawsze w lewo po okręgu

przesuwając w górę i dół oraz na boki. Gdy ukazywało się, było wąskie, potem nabierało kształtów, rotowało, zatrzymywało się... Tak działo się przez ponad dwie godziny.

W czasie gdy "statek kosmiczny" znajdował się nad polem ćwiczebnym - tam gdzie samoloty w trakcie lotów szkoleniowych zrzucają bomby - żołnierzom udało się zarejestrować kamerą wideo na taśmie filmowej. Jest zatem materialny dowód jego istnienia.

Jeden z powracających w tym czasie do bazy żołnierzy twierdzi, że UFO przelatywało nad nim na wysokości 200-300 metrów, przesuwając się dalej wzdłuż rzeczki.

Podobno - choć informacji tej nie udało się nam potwierdzić - pojawienie się niezidentyfikowanego obiektu widoczne było przez moment na wojskowym radarze. I ponoć przelatowały nad nim samoloty (samolot?), ale tego też nie wiemy na pewno.

UFO "odpłynęło" w kierunku wsi Machliny i zniknęło z pola widzenia.

Grażyna Golaszewska

Nad polskimi poligonami UFO pojawiają się coraz częściej. Wojskowi opowiadają jednak o tym nader niechętnie

Bliskie spotkania w Nadarzycach

77

DZIENNIK BAŁTYCKI

Nr 284 (9. XII. 1994.)

Od kolegi Pułkownika wiedziałem, że on wie na ten temat więcej niż jest skłonny przyznać. Przy pierwszym spotkaniu miał jednak twarz bardziej nieprzeniknioną niż się spodziewałem. Wracałem do niego trzy razy, gdy właśnie wybierał się na poligon. W podręcznym bagażu zauważyłem mały aparat fotograficzny, co ostatecznie przekonało mnie, że w tym, co opowiadał mi o nim jego kolega, na pewno jest żdźbło prawdy. Albo i więcej.

- Pułkownik widział je kilka razy - opowiadał mi ów kolega - toteż teraz, choć regulamin wojskowy surowo tego zabrania, ilekroć wyjeżdża na poligon, nie rozstaje się z aparatem. Tym co obserwował jest naprawdę zbulwersowany i chce mieć w ręce jakiś namacalny dowód. Prawdopodobnie dopiero wtedy stanie się bardziej rozmowny.

Po powrocie Pułkownika z poligonu podjąłem czwartą próbę. - I co, tym razem udało się panu je sfotografować? - zapytałem bez ogródek. To w końcu przełamało lody, zrozumiał, że ja wiem, że on wie i że nie ma już na to rady. - Dobrze - powiedział po chwili zastanowienia - mogę panu o tym opowiedzieć, ale pod warunkiem, że nie zdradzi pan mojego nazwiska ani jednostki, w której służę. Niech pan mnie po prostu nazywa Pułkownikiem. Inaczej moi przełożeni natychmiast skierują mnie do czubków.

Nigdy nie czytał literatury na temat UFO...

ani nie pasjonował się tym zagadnieniem. Nie wierzył w istnienie tego zjawiska, wydawało mu się, że ci, którzy interesują się „latającymi spodkami” muszą być niespełna rozumu. Wychowano go w niezachwianej wierze w oko i szkiełko, w racjonalizm. Toteż, gdy po raz pierwszy stanął twarzą w twarz z tym fenomenem, musiał kilkakrotnie szczytać się w rękę, był bowiem przekonany, że to, co widzi, musiało mu się przyśnić.

- Było to duże, świecące, poruszające się po niebie zygzakiem - opowiadał Pułkownik. - Miało kolor biało-żółty i gwałtownie zmieniało tor lotu. Uwzględniając odległość mogło mieć trzydzieści, czterdzieści metrów średni-

cy. Najciekawsze było jednak to, że można było odnieść wrażenie, że w trakcie dokonywania tych ewolucji zmieniały się jego wymiary. Nie widziałem czegoś takiego jeszcze nigdy przedtem. Na pewno nie był to samolot. Dopiero po fakcie skojarzyłem, że mogło to być UFO. Zacząłem wtedy zastanawiać się, czy takie spotkanie oby na pewno nie przynosi ujmy oficerowi Wojska Polskiego.

To zdarzenie miało miejsce dwa lata temu. Potem, w odstępie kilku miesięcy, na tym samym poligonie w Nadarzycach pod Wałczem „coś takiego” Pułkownik widział jeszcze czterokrotnie. Za drugim razem obiektów było kilka; to zbliżały się, to oddalały od największej, owalnie świecącej plamy. Latające obiekty poruszały się w sposób, który przeczył ogólnie znanym zasadom aerodynamiki. Znajdująca się w zasięgu ręki Pułkownika elektronika - radiostacja, telefon, radar - natychmiast odmówiła posłuszeństwa. Do normy wróciła dopiero, gdy flotyła przedziwnych obiektów zaczęła oddalać się znad poligonu.

Za trzecim razem miał świadka zdarzenia. Leciał samolotem myśliwskim i obok niego

siedział nawigator. Znow znajdowali się w okolicach Nadarzyn, wygląda na to, że dziwne pojazdy powietrzne to miejsce szczególnie sobie upodobały. Owalny obiekt świecący ciepłym, lekko pomarańczowym światłem zbliżył się do samolotu od przodu. - Gdyby nie gwałtowny zwrot, który wykonaliśmy, mogłoby dojść do kolizji - mówi Pułkownik. - Baza pytała nas, dlaczego tak szalejemy, toteż później musieliśmy zameldować o całym incydencie. Dowódca wcale nie był zdziwiony, gdy usłyszał, co zgłaszamy i powiedział, że - owszem - coś takiego od czasu do czasu się zdarza. Ale mamy o tym nikomu nie opowiadać, bo zyskamy opinię kogoś, kto jest niespełna rozumu i w przyszłości mogą z tego tylko wynikać kłopoty z przedłużeniem licencji na latanie.

Gdy przy innej okazji Pułkownik znow napomknął o tym innemu starszemu szarżą kolesi, ten powiedział mu tylko, że kiedyś - kiedyś, to znaczy przed 1989 rokiem - takimi meldunkami bardzo interesowali się Rosjanie. Teraz jednak nikogo to nie obchodzi.

- Rosjanie? - zdziwił się Pułkownik.

- Tak. Twierdzili, że mogą to być amerykańskie aparaty szpiegowskie. Mówili, że u nich, w Kazachstanie, nie ma dnia, by czegoś takiego nie zaobserwowano... ale lepiej tego, Pułkowniku, nikomu nie rozpowszechniać, bo jak przyjdzie co do czego, to

możecie mieć kłopoty

z dalszym pozwoleniem na zasiadanie za wolantem...

Wbrew radzie, sprawa nie dawała mu spokoju i kilka razy próbował rozmawiać na ten temat z kolegami. Okazało się, że niektórzy z nich – a jakże – też mieli bardzo podobne spotkania do tych, jakie jemu się zdarzyły, niektóre nawet w niedalekiej przeszłości. Nie opowiadają jednak o tym zbyt chętnie i trzeba się bardzo napracować, by w końcu zechcieli otworzyć usta. Dlaczego? Odpowiedź jest zawsze taka sama: boją się reakcji ze strony przełożonych i znajomych. Nie chcą, by przywarto do nich miano osób nawiedzonych, niepewnych, psychicznie zaburzonych. Wojsko lubi silnych, sprawnych, nieskomplikowanych; takich, którzy w żadnej, nawet takiej sprawie, nie mają niepotrzebnych wątpliwości.

Znajomy Pułkownik – też wojskowy – nazwijmy go Kapitanem – który z UFO miał się spotkać trzykrotnie przelatując myśliwcem nad Półwyspem Helskim, skojarzył nawet, iż czytał gdzieś, że nie zidentyfikowane obiekty latające szczególnie upodobanie znajdują w nawiedzaniu terenów o znaczeniu militarnym: Loring, Wurtsmith, Malstrom, Minot, Great Falls, Harlowtown, Falconbridge – to tylko kilka nazw baz w Stanach Zjednoczonych, gdzie miały miejsce podobne zdarzenia. – Tam jednak nikt nie wstydzi się zainteresowań takimi tematami – mówi Kapitan. – Są one omawiane na bieżąco, nikt nie robi z nich tabu ani niczego niesłychanego. Podobno ostatnio pojawiły się nawet badania doskonale tłumaczące ten zagadkowy fenomen i wypowiadają się na ten temat czołowi fizycy świata, w tym nawet słynny i wielce popularny supermózg Steven Hawking.

Bo jeśli nie są to złudzenia optyczne ani aparaty szpiegowskie jakiegoś kraju, który nie wie na co wydawać pieniądze, to co to może być takiego? Pierwszy z moich wojskowych rozmówców – Pułkownik – jest skłonny uwierzyć, że są to pojazdy, którymi poruszają się temponauci, czyli istoty, które znacznie wyprzedzają nas w opanowaniu różnych zaawansowanych technologii i które posiadły zdolność poruszania się w czasie. – Można pokusić się nawet o tezę – mówi – że ufonauci przynależą do gatunku homo sapiens i odwiedzają nas, przybывая tu z naszej własnej, może bardzo odległej, a może nie tak dalekiej przyszłości. Kto wie? Można na ten temat tylko pospekulować. Ja wołałbym jednak, żeby to się odbywało

oficjalnie, a nie potajemnie i półgębkiem

Ostatecznie lepiej, niż przeciętny zjadacz chleba jestem obznajomiony z najnowszą techniką i wiem, co już kilkakrotnie widziałem na własne oczy.

Opis, jaki dziś słyszę z ust jeszcze jednego mundurowego świadka nieprawdopodobnych wydarzeń na niebie, jak ułał pasuje do tego, co na ten temat można odnaleźć w literaturze przedmiotu. To „coś” było podobne do błyszczącego cygara – mówi Major. – Najpierw zataczało kręgi, a potem zatrzymywało się nad wybranymi miejscami na powierzchni ziemi. Momentami świeciło bardzo jaskrawo, potem jego barwa bledła, by na nowo rozblysnąć bardziej intensywnym kolorem. Nie mogłem oprzeć się wrażeniu, że tym obiektem kierują jakieś inteligentne istoty, które te wszystkie ewolucje na niebie wykonują w jakimś ściśle określonym celu. Nie uwierzę, że mogły to być odbicia powstające w warstwie chmur (tak jak niektórzy próbują to tłumaczyć) albo pioruny kuliste. Co to było, nie jestem jednak w stanie powiedzieć. Właśnie dlatego to „coś” właśnie nazywa się UFO – obiektem nie zidentyfikowanym.

To, że tak wiele relacji na temat nie wyjaśnionych spotkań mają do opowiedzenia lotnicy, nie powinno dziwić. Na co dzień obcują oni z wielkimi przestrzeniami, z niebem i niejako z zawodowego obowiązku muszą się weń wpatrywać dużo dokładniej niż inni. Zastanawiać może raczej fakt, że żadna placówka ani instytucja nie dąży do systematycznego zbierania ich sprawozdań na ten temat. W USA i w Europie Zachodniej armia i CIA powołały do życia specjalne pogramy badawcze pod tak wdzięcznymi nazwami jak „Blue Bird” (Niebieski Ptak) czy „White Eagle” (Biały Orzeł). Jeśli dziś na temat tzw. latających talerzy coraz więcej wiemy i coraz mniej dziwi nas tak ich zaskakujące zachowanie, jak i ich wygląd, dzieje się tak dzięki studiom prowadzonym w ich ramach i dzięki międzynarodowej wymianie materiałów. Jak wynika z relacji wojskowych, z którymi rozmawiałem, w Polsce na pewno niczego takiego nie ma. Jest za to

zmowa milczenia

wokół tematu, który istnieje i o którym oni sami nie chcą inaczej mówić, jak tylko anonimowo.

Nie mam powodu nie wierzyć moim rozmówcom. Gdyby nie moje długotrwałe naleganie, żaden z nich nigdy na ten temat oficjalnie nie zabrałby głosu. Nie czynili tego ani dla sławy, popularności, ani dla pieniędzy. Raczej mogli się obawiać, że jeśli komuś zdradzą ich nazwiska i adresy, przysporzy im to tylko kpin ze strony kolegów i przełożonych. Jestem przekonany, że opowiadali o tym, co naprawdę widzieli i że poligon w Nadarzacach pod Wąlczem na pewno nie jest wyjątkiem. Takich miejsc i zdarzeń w Polsce jest na pewno więcej. Na pewno są też inni umundurowani ich świadkowie. Może artykuł ten pozwoli im przerwać kajdany milczenia, a może... się mylę?

ROMAN WARSZEWSKI

9

ILUSTROWANY KURIER POLSKI N. 3 - 1995.01.04.

Czeskie myśliwce ścigały UFO

Dwa myśliwce wystartowały z lotniska w Czeslaviu w nocy z 29 na 30 grudnia ub.r., by sfotografować i zbadać nie zidentyfikowane obiekty latające, które pojawiły się w okolicach miejscowości Liszova i Hluboka niedaleko Czech Budziejowic.

Rozkaz startu został wydany dwóm samolotom MIG-21, gdy na ekranie wojskowych ukazały się poruszające się świetlne kręgi. Piloci otrzymali rozkaz lotu w kierunku obcego obiektu.

Na pułapie 1500 metrów piloci zobaczyli dwa świetlne kręgi. Zewnętrzny miał promień 500 metrów, wewnętrzny – 200 m. Oba wirowały w przeciwnych kierunkach. Po pół godzinie lotu wokół kręgów jeden z pilotów zdecydował się

przelecieć przez nie „Wleciałem w jasnoniebieskie światło, po czym wzniosłem się na wysokość 5 tysięcy metrów” – powiedział dla „MF Dnes” pragnący zachować anonimowość pilot. „Z góry świetlne kręgi nie były widoczne” – dodał.

Początkowe oczarowanie niecodziennym świetlnym zjawiskiem minęło, zdaniem pilota, kiedy przeleciał przez kręgi. „Byłem już wtedy przekonany, że to coś pochodzi z ziemi i nie jest niczym nadprzyrodzonym” – powiedział. Jego zdaniem, jak i zdaniem policji, wirujące kręgi to przemierzająca się mgła oświetlona przez laserowe promienie z dyskoteki w Jarosławie nad Nežarką, miejscowości w pobliżu zaobserwowania zjawiska.

Innego zdania jest szef programu „Zorza” dokumentującego niezwykle zjawiska – Vladimír Sziszka. W tym samym czasie, kiedy obserwowano świetlne kręgi w okolicach Czech Budziejowic, podobne widziano także w okolicach Neratovic i Melnika odległych od Czech Budziejowic o kilkaset kilometrów. „Przyczyną zjawiska mogło być bardzo silne źródło światła na wielkiej wysokości, możliwe, że nawet poza atmosferą ziemską” – stwierdził V. Sziszka.

Podobnie jak sześćset innych i ten przypadek nie zidentyfikowanego obiektu latającego w Czechach pozostanie nie wyjaśniony. Nie udało się bowiem zdjęcia fotograficzne zrobione przez wojskowe myśliwce. (PAP)

8

GONIEC KOSZALIŃSKI - 1994.10.11

UFO NAD JEZIORAMI?

W piątek (7.10 br.) o godz. 21.05 na tle rozgwieżdżonego nieba w okolicach Szczecinek-Borne-Czaplinek widziano dwa niezidentyfikowane „pojazdy” powietrzne.

- Około godziny 22.00 otrzymałem telefon od mieszkańca wsi Jelenino (...) - mówi aspirant St. KUSIAK z KRP w Szczecinku, o dość nietypowym zjawisku. Mój rozmówca podnieconym głosem mówił o dwóch świecących talerzach, to oddalających się, to znów przybliżających się. Działo się to mniej więcej nad łąkami w pobliżu wsi Jelenino gm. Szczecinek...

- Patrzyłam przez okno i miałam wrażenie, że to coś intensywnie świecące wisi tuż nad restauracją „Złoty Kłosa” w Silnowie - mówi Teresa KNOPIK, b. wójt gminy Silnowo. - Dzieci jechały szosą Szczecinek - Czaplinek. Też widziały te „kanzelowate” pojazdy. Syn z synową zatrzymali się w Śmiadowie, by być bliżej ludzi, bali się, że mogą

być porwani, albo oślepieni, czy ja wiem? Psy wyły, a inne zwierzęta dość dziwnie zachowywały się.

- Jechałem do pracy w Szczecinku - mówi mężczyzna w średnim wieku (nazwisko i adres do wiadomości redakcji). - Gdzieś w pobliżu Sitna nad polami widziałem wpięty jeden świecący, kanzelowato wyglądający dziwny pojazd, a później drugi mniejszy. Oba kręciły się wokół własnej osi, obniżały się nad pole i się wznosiły. Wraz z mieszkańcami tej wioski stałem jak wryty i patrzyłem w niebo, co to może być...

Radio Koszalin pierwszą relację z tego dziwnego wydarzenia nadało już o godzinie 1.10 dnia następnego. Wypowiadali się naoczni świadkowie. Rano następnego dnia w programie „Kontakt” powtórzono tę relację. Do studia dzwonił naoczni świadek. Niektóre wypowiedzi były krańcowe humorystyczne, jak np. mówiące o odbiciach światła wiejskiej dyskoteki...

Ktoś powiedział, że mogły to być promienie laserowe. Czyżby? Latem, w lipcu br. podobne zjawisko o tej samej porze (21.05) obserwowano z brzegu jeziora Trzesiecko w Szczecinku.

Co to może być? Nie wiemy. Pewne jest, że na pobliskim poligonie drawskim na pewno nikt nie prowadził żadnych prób z bronią laserową ani też jądrową lub podobną, gdzie mogłyby wystąpić dziwne, drgające i przemierzające się zjawiska odbicia lustrzanego.

W Jeleninie ludzie płakali, inni się śmiali, jeszcze inni się modlili. Zagadka zjawiska na pewno długo będzie nie wyjaśniona. Szkoda. Nawet aparat fotograficzny i kamera wideo nie mogły tego sfilmować. Dlaczego? Czekamy na listy Czytelników, (SUB)